Nr. 136. We Lwowie Piątek dnia 18 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z za kulis dyplomatycznych.

Lwów 17. maja.

Prezydent gabinetu włoskiego pan Crispi ważne odniósł zwycięstwo, w sprawie bardzo ważnej: Parlament przyjął stosunkowo znaczną większością preliminarz rządowy dla budżetu wojskowego za podstawę dla dyskusji szczegółowej. Uchwałę tę uważać należy za ważną i doniosłą dla tego, że właśnie budżet wojskowy uważają w wielu sferach za najbardziej obciążający skarb państwa i za źródło tych kłopotów finansowych, w jakich się obecnie znajdują Włochy. Nie można się zatem dziwić, że pewna część opinji publicznej domagała się reformy i oszczędności przedewszystkiem w budżecie wojskowym. Crispi miał więc w pierwszym rzędzie obowiązek bronić tego budżetu i będącego z nim w związku kierunku zewnętrznej polityki Włoch i w ten sposób uzupełnił mowę, wygłoszoną przed kilku dniami przez ministra spraw zagranicznych Blanc'a.

Prezydent ministrów starał się wykazać, że właściwie budżet wojskowy jest niezawisłym od polityki zewnętrznej, czyli innemi słowy, że bez względu na to, jaki jest kierunek tej polityki, Włochy zupełnie takie same musiałyby czynić wydatki na armję. Powiedział on między innemi: Dopóty trwa trójprzymierze, możemy powiedzieć, że jesteśmy bezpieczni. Francja wie, iż wówczas naraziłaby jeno byt rzeczypospolitej i mogłaby jeno przysporzyć korzyści stronnictwom skrajnym. Car zaś jest człowiekiem wielkiego serca i umysłu, zamiłowanym w spokoju, który chciałby jeno Rosję uszczęśliwić. A przecież wszystkie państwa zbroją się gorączkowo. Miałyżby same Włochy się rozbroić? Przymierza nie trwają wiecznie. Mamy na granicy wschodniej sąsiada, który dla nas przyjaźnie jest usposobiony, a dzisiaj z nami w związku żyjącego, który po przypuszczalnem rozerwaniu trójprzymierza zapewne pozostanie naszym przyjacielem. Ale niemożliwą przecież to nie jest rzeczą, by się utworzył sojusz, do którego Włochy nie będą należały. Cóż wtedy? Czyż i wówczas będzie można mówić, że ośm korpusów wystarczy? Państwo musi swoje siły stosować do konieczności, będących wynikiem jego popędu samozachowawczego.

Większość izby dała się przekonać argumentami, przytoczonemi przez pana Crispi'ego i jak powiedzieliśmy, przyjęła projekt rządowy za podstawę do dyskusji szczegółowej. Mimo to jednak sądzimy, że wywody, dotyczące polityki zewnętrznej, nie trafiają do przekonania wszystkich Włochów, inaczej minister spraw zewnętrznych, pan Blanc nie byłby miał potrzeby bronić polityki zewnętrznej Włoch w tym tonie i w ten sposób, jak to uczynił.

Wiadomo, że co do tej polityki dwa są we Włoszech przedewszystkiem stronnictwa, jedno przemawia za przyjaźnią z Francją, drugie za przymierzem środkowo-europejskiem. Otóż chodziło ministrowi spraw zewnętrznych o to, aby broniąc sojuszu istniejącego, wyjaśnić stosunek Włoch do Francji. Co do pierwszego, powtórzył oklepane frazesy, że jest ono przymierzem odpornem i niczem mniej i niczem więcej. Co do reszty oświadczył, że nie ma takiego kawałka ziemi na wybrzeżu afrykańskiem od lat piętnastu, któregoby Włochom nie ofiarowano, a te Włochy żadnej z tych propozycyj nie przyjęły. „Jeżeli — mówił — nie umieliśmy skorzystać z hojnego rozdawnictwa terytorjów nad morzem Śródziemnem, to jest naszą własną winą. Jeżeli odrzuciliśmy propozycje, to dlatego, że nie chcieliśmy, aby powiedziano, że korzystamy z żałoby Francji, aby z niej ciągnąć pożytki". Słowa te rzucają oryginalne światło na sprawę tunetańską. Dotąd istniało przekonanie, że ją podszepnął Francji Bismarck, który na to dzwonił już na kongresie berlińskim. Zajęcie Tunisu sprawiło we Włoszech przygnębiające wrażenie, które trwa do dziś dnia w pierwotnej mocy, a które tem bardziej jest usprawiedliwione, jeżeli według słów Blanc'a, Tunis ofiarowano najprzód Włochom, a te nie przyjęły go, aby nie zrobić przykrości żałobą okrytej Francji.

Łatwo to dzisiaj w tak idealistyczny charakter przystroić ówczesną politykę Włoch, w gruncie rzeczy jednak — zdaje się — że odosobnione jeszcze wówczas Włochy, nie czuły się na sile do zajęcia terytorjum afrykańskiego, na które od tak dawna z taką pożądliwością spoglądały i którego utraty po dziś dzień przeboleć nie mogą. Tak zwany traktat w Bardo zawarty został w roku 1882, a więc w chwili, w której bodaj czy nie dojrzała w nich myśl przystąpienia do sojuszu wobec niemocy, do jakiej się w odosobnieniu swojem poczuwały. Oświadczeniami swojemi Blanc uchylił po raz pierwszy rąbek tej zasłony tajemniczej, którą okupacja Tunisu była dotąd okryta, a zarazem skuteczniej, niż w jakibądź inny sposób obronił politykę przymierzy włoskich. Wykazał bowiem, że tak zachwalana przez jednych polityka wolnej ręki dla Włoch nie miała wartości i że wobec tego, co się stało, a mianowicie wobec kontrastu, jaki się objawił między deklaracjami platonicznej miłości, a faktycznie wrogiem postępowaniem ze strony Francji, Włochom nic innego nie pozostawało, jak rzucić się w objęcia trójprzymierza. Większość izby dała się — jak powiedzieliśmy — temi argumentami, zaczerpniętemi z za kulis dyplomatycznych, przekonać i na razie rząd zwyciężył.

Z krainy strejku.

Korespondent nasz z Polskiej Ostrawy nadesłał nam dziś obszerny list o panujących tam obecnie stosunkach i o rzeczywistych przyczynach zmowy górników. Bardzo zajmującą tę korespondencję człowieka, który od szeregu lat z bliska przypatruje się tamtejszym stosunkom, pomieszczamy tu w całości, pewni, że czytelnicy nasi przeczytają ją z równem naszemu zajęciem.

Morawska Ostrawa 16. maja.

Sytuacja przedstawia się obecnie, jak następuje: Po szląskiej stronie utrzymuje się ruch kopalniany na pograniczu pruskiem w tych kopalniach, w których liczba robotników z Prus przeważa, gdyż władze tamtejsze konsekwentnie i stanowczo z robotnikami tamże mieszkającymi postępują i do zmów nie dopuszczają. Kopalnie więc w Hruszowie tak kolei państwowej, jak i Rothschildowskie, oraz kopalnie Teresia w Polskiej Ostrawie są w nieprzerwanym ruchu. Także wschodni dział zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, kopalnie w Orłowej, Dąbrowej i Karwinie pracują dalej, gdyż tam ludność tak rodzima szląska, jak i napływowa z Galicji mniej podatny grunt stanowi dla knowań socjalistycznych, które tu z młodoczechizmem się zlewają. Ów Piotr Zynger, o którym wspomniałem w poprzedniej korespondencji, zwoławszy zgromadzenie tamże, miał zaledwie 80 słuchaczy razem wraz z przybyłymi z nim, a ujrzawszy tam niepodatny grunt dla siebie, skupia obecnie swoją działalność na okolicy Morawskiej i Polskiej Ostrawy, gdzie mu władze tak polityczne, jak i górnicze nie tylko nie przeszkadzają, ale nawet na ich pobłażliwość liczyć może.

Żądania strejkujących streszczają się w następujących dwóch punktach: 1. 8-mio godzinny czas pracy z włączeniem wjazdu i wyjazdu do kopalni. 2. Podwyższenie obecnej płacy o 25%.

Obecnie pracują robotnicy 60 godzin tygodniowo, a domagają się 48, a zatem 20% opustu. Jeżeli więc właściciel zamierza na obecnej wysokości produkcji pozostać, musi nietylko liczbę zatrudnionych ludzi odpowiednio powiększyć, ale i swój martwy kapitał: kolonje w celu pomieszczenia tych ludzi, naczynie dla nich i t. d. stosunkowo powiększyć. Łatwiejsza sprawa będzie z ostatniemi rzeczami, bo te wymagają tylko kapitału i jego oprocentowania, ale trudniej z ludźmi, bo wyćwiczony robotnik przedstawia kapitał, włożony w jego naukę i wprawę do zawodowej pracy, jaką jest praca kopalniana. Powiększenie więc liczby robotników o 1/5 wymaga jeżeli nie kilku, to najmniej paruletniego czasu, a załatwienie tej kwestji doryweżo naraża bogatych właścicieli na znaczne straty, a mniej zamożnym grozi ruiną!

Jeszcze trudniej przedstawia się załatwienie drugiego warunku robotników, bo kopalnie tutejsze dają się co do urobionego węgla na dwa działy rozdzielić, z których każdy ma swoje odmienne warunki i ceny wytworu i tak:

a) kopalnie, pracujące na pokładach o zlewnym węglu (zdolnym do koksowania) mają obecnie cenę własną produkcyjną 35—36 za 100 kg., a spieniężają w przecięciu swój urób po 42 ct., jeżeli więc będą zmuszone podwyższyć robotnikowi 25%, a powiększyć liczbę robotników o 1/5, to ich cena produkcyjna podniesie się o 1/5, t. j. będą one produkować po 36 + 9 = 45 ct. za 100 kg., a gdy cena sprzedaży jest 42 ct, przeto pozostanie właścicielom wybór prowadzić ruch kopalniany dla przyjemności — co się da powątpiewać, lub wstrzymać ruch, a wtedy robotnicy zostaną bez sposobu zarobkowania.

b) Kopalnie, pracujące na pokładach o węglu płomiennym, produkują 100 kg. węgla w przecięciu po 26—28 ct., a spieniężają go po 35 ct. za 100 kg. w przecięciu. Jeżeli ich kwoty produkcji wzmogą się o 1/8, to będą produkować po 32—35 ct. w. a., a zatem w zwykłych sprzyjających stosunkach mogą istnieć, zadowalniając się jednak tylko naj-wyżej 3% od włożonego kapitału!

Ceny zaś sprzedaży, czyli przeciętnego spieniężenia urobu nie może producent dowolnie podnosić, bo on zawisłym jest od współzawodnictwa, a mianowicie kopalnie Ostrawsko-Karwińskie muszą się liczyć z kopalniami w pruskim górnym Szląsku, gdzie węgiel się urabia w znacznie większej głębokości, na znacznie miąższejszych pokładach i nie ma do zwalczania najstraszniejszego nieprzyjaciela górnika w kopalni węgla kamiennego: „Gazów piorunujących" których ubezwładnienie i usunięcie nader kosztownych zarządzeń wymaga. — Dlatego bądźmy otwartymi. Rząd pruski wspiera jak najmocniej przemysł wogóle a kopalnictwo w szczególności, widząc w tem słusznie i wzmocnienie własnych sił, podczas gdy u nas zadawalniamy się, jeżeli nam organa rządowe nie przeszkadzają w rozwoju nadmiernie dotkliwem tłumaczeniem ustaw!...

Rozpatrzmy w końcu stosunki tutejsze bezstronnie i zadajmy sobie pytanie: „Czy było tak źle, że aż do bezrobocia dojść musiało?" Stanowczo „nie." Każdy robotnik mógł, cokolwek gospodarczo postępując, wygodne życie sobie urządzić wraz z rodziną, a kto był gospodarnym, zaoszczędził sobie zasób pieniężny, zachłanny zaś przysporzył sobie nawet mająteczku. Znam robotników, którzy w przeciągu kilkunastoletniej pracy sprawili sobie chłopskie kilkunasto morgowe gospodarstwo, a zatem tak rozpaczliwie źle być nie mogło. Inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli wglądniemy w zbytki i rozrzutność wielu w jedzeniu, piciu i ubraniu, o czem by bliższe objaśnienia tutejsi właściciele gospód, rękodzielnicy, oraz kupcy dać mogli. Dla tych ludzi obecne bezrobocie zabójczo oddziała. Oni żyli z dnia na dzień, czasem i z długami, obecnie zdani są na pastwę lichwiarzy; przytoczę jeden przykład: Robotnik wziął z magazynu żywności worek mąki 10 kg. i ściągnięto mu za niego 96 ct. w. a. Ten woreczek z lekkomyślności sprzedała jego żona w „Gemischtwaarenhandlung" za 70—80 ct.; obecnie, gdy magazyny w kopalni żywności nie wydają z powodu bezrobocia, odkupił robotnik ten woreczek mąki za 1 zł. 60 ct. A u t e n t y c z n e!

Zróbmy teraz obrachunek bezrobocia:

1. Kolej północna cesarza Ferdynanda 2. Baron Rothschyld 3. Bracia Guttmani 4. Hr. Wilczek 5. Hr. Larysz 6. Książę Salm 7. Zwierzynowie (Rodzina)	Ci tracą dochód z kopalń, muszą opłacać cały zarząd i utrzymanie tychże, oraz dopłacają za pomoc wojskową. Są to krociowe, jeżeli nie miljonowe straty, ale trafiają osoby lub instytucje, które wytrzymać mogą.

Z drugiej strony mamy robotników, z których 90% ani pojęcia nie ma, o co chodzi, terroryzują ich, więc nie idą do roboty, każą im płacić 20 ct. do „Spolku" (stowarzyszenia socjalistycznego) miesięcznie, taki robotnik czyta, jeżeli umie, *Odbornic listy*, a nie, to słucha, jak tam opisują jego krzywdy i wierzy, że mu się źle dzieje i że lepiej by było, gdyby mniej lub całkiem nie potrzebował pracować, a dostał tyle, ile dziś zarabia, lub jeszcze więcej. Więc zaprzestał roboty, chodził na zgromadzenia, zagrzał się mową i trunkiem i doprowadził do burdy na przeciw szybu „Trójcy" w Polskiej Ostrawie, gdzie liczba ofiar do 60 dochodzi w rannych i zabitych! W bezrobociu stracił na wypłacie 12. maja za kwiecień otrzymane pieniądze, w maju nie zarabia, zatem wypłata w czerwcu źle wypadnie, tymczasem jednak żyje na kredyt lichwiarski, lub sprzedając za bezcen swe ruchomości! Pytam się, ile miesięcy trzeba będzie pracować i oszczędzać, by rany zadane załagodzić? Szczęśliwy ten, który w 4—6 miesiącach to uskuteczni!

Tymczasem przewódcy i buntownicy bogate plony zbierają, bo jeżeli prawdą, to koło 5000 płaci owe 20 centów miesięcznie do „Spolku," a nie ma rachunku gdzie się te pieniądze podziewają; a cóż się dzieje z „Przyspiewkami" (dobrowolnemi datkami), na które wpływa 10 zł. a nawet 25 zł.? a cóż się dzieje z przedpłatą 5000 egzemplarzy *Odbornich listów*, po 5 ct sprzedawanych? Te wszystkie dochody nikną w otchłani przewódców! To przecież „szwindel" na wielką skalę, gorszy od „sprawy Wadowickiej!" Oto jest: „k w e s t j a r o b o t n i c z a!" Na zakończenie pozwalam sobie jeszcze postawić pytanie: Na jakiej podstawie prawie wszystkie pisma polskie nazywają Polską i Morawską Ostrawę: Ostrowem? Mieszkam tu ¼ wieku blisko, czytałem tu napisy z XV i XVI wieku, ale ta nazwa dla mnie zupełnie nowa i pierwszy raz ją słyszę. Tu o tem nikt nic nie wie. Czy niepolega to na błędnej informacji? Rzeka graniczna, między Szląskiem a Morawą i między Polską i Morawską Ostrawą płynąca, nazywa się „Ostrawica!"

A. G.

Szybki wpływ podatków w Rosji.

W gubernji permskiej, a w szczególności w Tahile, w największym zakładzie na Uralu, jak i wszędzie, ludność zalega w podatkach. Nowa siła — naczelnicy ziemscy — usilnie chcą naprawiać „stare grzechy" w tym kierunku. W jednym Tahile na nowy rok zebrano 15.000 rubli, kieszenie włościańskie wyczyszczono gruntownie. Włościańska połowa ludności Tahiłu (kilka gmin) już kilka lat stara się o uwolnienie z części podatków, pobieranych wskutek nieporozumienia. Przez tych kilka lat starań włościanie w zupełności przekonani, że uwolniono ich tam „w górze" od niesprawiedliwych podatków, nie płacili ich. Gubernator P o g o d i n jednak formalista i despota, rozporządził, aby aż do czasu decyzji w tej sprawie, uważać prośby włościan o niepobieranie z nich niewłaściwego podatku, za nieprawne. I oto w listach egzekucyjnych do zwyczajnych poborów doszły jeszcze niedobory za kilka lat. Zastosowano więc ostre środki. Ludność jednak już nie miała siły zadosyćuczynić bezgranicznym i samowolnym żądaniom *naczalstwa*. Na zebraniu gminnem wybrano dziewięciu deputatów, wysłali ich do mieszkania i do kancelarji ziemskiego naczelnika z prośbą, aby się wstawił za nimi, gdzie potrzeba, kładąc nacisk na to, że oni mimo najlepszych chęci, stanowczo żądanej sumy zapłacić nie mogą. Czekała, czekała gmina na powrót swojej deputacji — ale nadaremnie, gdyż pokazało się, że deputaci siedzą w areszcie w Jekaterynburgu.

Tymczasem w gminie zjawił się sam naczelnik ziemski, posławszy przedtem telegram do gubernatora. Zaczął od namawiania włościan, aby się rozeszli i nie uchylali się od płacenia prawnie ustanowionych podatków. Włościanie w odpowiedzi na to prosili, aby uwolnić ich deputację. Naczelnik zaczął wymyślać w sposób uliczny, wyciągnął szablę, krzycząc, żeby *swołocz* rozchodziła się po domach. „Swołocz" nie mogła tego ścierpieć i nuż naczelnika kułakować; złamano mu szaszkę, połamano naczelnikowskie żebra i uszkodzono naczelnikowską głowę, poczem w bardzo chmurnem usposobieniu rozeszli się wszyscy do domów.

Gubernator otrzymawszy telegram, wydał rozkaz, aby natychmiast wystąpiły trzy roty wojska.

Następnego dnia zupełnie niespodziewanie dała się słyszeć w Tahile muzyka wojskowa, pieśni sołdackie — w mieście zobaczono nie widzianą dotąd w takiej ilości siłę zbrojną. Część ludności była w robocie, a na widok oddziału i pozostała część umknęła, gdzie się komu udało. Gubernator kazał żołnierzom wszystkich ciągnąć do gminy na „zebranie". Szukali i zbierali, siłą wlekli ich do gminy bez różnicy wieku: byli tam i wiekowi starcy, byli i małoletni. Otwarto posiedzenie, tj. rozpoczęto jeneralne rżnięcie. Bito każdego bez wyboru, ile się dało. Kto nie mógł wytrzymać, z tym załatwił się doktor. Bitych odstawiono do więzienia w Jekaterynburgu. Pogodin osobiście asystował przy egzekucji i uważał, aby nie było żadnej ulgi. Wysiekli aż do utraty przytomności 70 ludzi. D w ó c h z a s i e c z o n o n a ś m i e r ć.

Do tej relacji naocznego świadka możemy dodać ze słów jednego z naszych petersburgskich korespondentów, że kiedy cała historja doszła do uszu cara, to i on się trochę zasmucił i polecił Pogodinowi stawić się przed najjaśniejsze jego oczy w celu objaśnienia. Pogodin jedzie. Zaledwie jednak można o tem wątpić, że objaśnienia będą zadowalające i Pogodin znów będzie ćwiczył swój talent administracyjny, albo w permskiej gubernji na nowo, albo w innej, gdzie takiego jeszcze nie widzieli. Kowieński gubernator K l i n g e n b e r g, który na sławę prawosławia urządził rzeź w Krożach, ma być podobno mianowany gubernatorem w Połtawie. Nieszczęśliwi sztundyści połtawscy! (*Wolna prasa rosyjska w Londynie*).

New-Zealand loan Company.

Gabinet lorda Rosebery'ego przeszedł już pierwsze, co prawda tylko częściowe przesilenie. Minister handlu Mundella podał się do dymisji, z powodu bankructwa *New-Zealand loan Company* (nowo-zelandzkiego Towarzystwa pożyczkowego). Wymienione Towarzystwo rozwijało się długi czas świetnie i płaciło swoim akcjonarjuszom wysokie dywidendy. W ostatnich jednak czasach ogólne przesilenie handlowe spowodowało znaczne straty, które dyrekcja pokryła

---

27)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Kubicki przedstawił zgromadzonym Kilińskiego. Wszystkich oczy zwróciły się na niego, a ten szczerepetka, co się jąkał i dowodził czegoś przed chwilą, parę razy zerknął na niego z ubocza a badawczo.

Po tej prezentacji zaraz się odezwał do IMci pana Kilińskiego jakiś wojskowy, już dobrze człowiek nie młody.

— Bardzo radzi jesteśmy, że Waszmość pan w naszych zamysłach udział bierzesz... Zna Waszmość pana cała Warszawa, jako prawego obywatela...

Chciał majster na to coś odpowiedzieć, gdy ktoś fałszywym dyszkantem pisnął za nim:

— Bardzo radzi jesteśmy... bardzo... radzi... Sprawa narodowa, której i ja mam zaszczyt służyć, potrzebuje dzielnych ludzi... tak jest dzielnych, powiedziałem to i nie cofam...

Kiliński przerwał mu.

— Z kim-że mam zaszczyt?

— Jestem Juliński, obywatel ziemski z Lubelskiego — odrzekł bełkocąc, jakby mu się kluski w gębie obracały.

— A ja, szewc — Kiliński.

IMci pan Juliński uścisnął mu rękę zamaszyście.

— Takich szewców właśnie potrzebuje ojczyzna... Tam, gdzie się wielkie sprawy ważą, potrzebni są wielcy ludzie Mości panie... Ja służyłem już niejednokrotnie ojczyźnie... w konfederacji Barskiej Mocium panie... byłem... do jeneralności należałem... tak jest — należałem... Wszędzie, gdzie się za ojczyznę biją — i ja jestem...

Bardzo niemiłe wrażenie sprawiła na Kilińskiego mowa IMci pana Julińskiego.

— To samochwalca — pomyślał sobie — tacy ludzie dobrzy do gadania, a nie do roboty.

Gdy się nieco IMci pan Juliński wygadał, ów stary wojskowy znowu się do Kilińskiego zwrócił:

— Do spełnienia naszych zamysłów niewiele już potrzeba.

— A jakież to zamysły?

— Myślimy zacząć rewolucję.

IMci Kiliński nic nie odpowiedział, jakby chciał dać do zrozumienia, że to, co słyszał, nie wystarcza mu.

— Chcemy wypędzić Moskali z kraju, a naprzód z Warszawy.

— Nic nie mam przeciwko tym zamysłom, Mości panowie. Jedną duszę mam i tę dla ojczyzny poświęcić gotów jestem.

W tem posłyszał za sobą piskliwy i bełkocący głos IMci pana Julińskiego.

— Bardzo pięknie, Mości panie Kiliński, bardzo pięknie!

— Kiedy Waszmość przystajesz do nas — ktoś odezwał się z tłumu — powiedz że nam swoje zdanie co do rewolucji?

— Tak, tak, prosimy... — piszczał Juliński.

Niemiłym fałszywym akcentem drażnił ucho prawego i uczciwego szewca głos IMci pana Julińskiego, lecz się z tem poznać nie dał.

— Skoro żądacie Waszmość panowie, ażebym otworzył przed wami myśli moje, bardzo chętnie to uczynię, lecz radbym wiedzieć, wiele osób znajduje się w tej konspiracji?

Zapanowało milczenie. Wreszcie ktoś ze środka odezwał się.

— Dokładnie niepodobna obliczyć... bo to przecie w tajemnicy ma być...

— Tak jest, tak, w tajemnicy — bełkotał IMć pan Juliński — trzeba być ostrożnym.

— To jednak pewna, że ludzi dobrej woli nie brak.

— Naturalnie.

Kubicki nie odzywał się. Zwróciło to jego uwagę, że kilku nieznajomych, a między innymi IMci pan Juliński, rej tu wodzili.

Kiliński miarkował sobie wszystko, co słuchał.

— Może to i racja — myślał w duchu — że się ludzie głośno nie obliczają, bo z niedźwiedziem sprawa nie łatwa.

— Wojsko będzie miało swoich dowódzców — zauważył Mojski — a kogoż Waszmość panowie myślicie postawić na czele pospólstwa?...

— Chyba Zakrzewskiego, który mir u ludzi posiada — wtrącił Kubicki.

— Tak, tak... — odezwały się głosy.

— Z niego byłby tęgi dowódca!

— A cóż Waszmość myślisz, Mości panie Kiliński? — ktoś pytał.

— I ja myślę, że pospólstwo chętnieby za nim poszło, — ale czyście już Waszmość panowie prosili go o to?

— Nie jeszcze, lecz mamy zamiar prosić.

— Tak, warto spróbować.

— W jakiż sposób Waszmość panowie zamyślacie rewolucję tę zacząć? — spytał majster.

Ten i ów odezwał się z jakimś projektem, ale w tem nie było ani zainteresowania wiele, ani rozwagi. Wojskowi, spostrzegłszy, że to się wszystko jedno z drugiem nie klei, powstrzymali się z wypowiedzeniem swoich projektów przez ostrożność.

Kubicki, odwiodłszy na stronę IMć pana Kilińskiego, rzekł cicho:

— Widzi mi się, że z tej mąki nie będzie chleba... Albo ci panowie żywej duszy za plecami swojemi nie mają, albo nie mają głowy do tej roboty.

— Tak to podobno jest...

IMć pan Juliński, spostrzegłszy, że Kubicki z majstrem na osobności rozmawiają, zbliżył się do nich.

— Z takiemi sprawami nie rychło poczynać... — zaczął.

— Jużci...

— Na to, żeby to i wodza wybrać i ludzi znaleźć, trzeba dużo czasu — bełkotał, kluski obracając, — ja służyłem całe życie Ojczyźnie, w konfederacji Barskiej byłem, do jeneralności należałem, tak jest, powiedziałem to i nie cofam... nie cofam... należałem... Trzeba tylko każdą sprawę z błogosławieństwem bożem poczynać... ot, gdyby nam Ojciec święty błogosławieństwo przysłał! Jabym sam Mości panowie do Rzymu pojechał, tak jest, powiedziałem to i nie cofam...

— Jeszcze nie ma po co — zauważył IMć pan Kubicki.

— No, tak, tak... naturalnie... — zabełkotał Imć pan Juliński — ale z Bogiem, z Bogiem Mości panowię, uczciwie, poważnie... Do roboty nie zaciągać chłopów, jak zrobił IMć pan Kościuszko, bo to podłe nasienie... tylko sławetnych i urodzonych...

— A gdzieżeś się Waszmość pan z Kościuszką spotkał? — zagadnął majster.

— W obozie pod Połańcem... była tam dobra okazja... zwerbowałem kilkaset szlachty, myślałem, że do obozu pójdzie...

— I cóż?

— Nie poszła Mocium panie... Jak się przekonali ludzie, że Kościuszko to farmazon, że z chłopami przystaje, a na szlachtę i króla dybie, tak to się wszystko rozbiegło po różnych kątach... Przypatrzyłem się ja do tego porządnie... tak jest... myślę tedy sobie — kiepska koło Witebska, koło Orszy jeszcze gorszy, trzeba w Warszawie rewolucję robić... I przyjechałem, a tu, widzę, już ludzie myślą sami, więc się tylko do nich przyłączyć należało...

Gdy przerwał Imć pan Juliński obracanie klusek w gębie, ktoś z kąta odezwał się niecierpliwym głosem.

— Wszystko to bardzo pięknie, co Waszmość powiadasz, ale widzę, że nikt tu jeszcze z pośród was nie powiedział, jak się pozbyć Moskali?

Był to IMć pan Tykiel, radca z magistratu, który wszedł w czasie rozmowy tak cicho, że go ledwie kto spostrzegł.

Głos ten zastanowił IMć pana Kilińskiego.

Podniósł głowę, poznał mowcę i głową mu skinął.

— A od tego właśnie trzeba było zacząć — odezwał się IMć pan Kiliński.

— Prawda, że cała rewolucja, o której mówiliście — ciągną IMć pan Tykiel — do tego ma zdążać, aby Moskwę wygnać, ale jak?

— Trzebaby ich jak wilków obsaczyć i przesmyki im zamknąć — wtrącił się do rozmowy Imć pan Kubicki.

— Mądrze Waszmość gadasz panie poruczniku — na to powiada Kiliński — obsaczyć ich...

— Obsaczyć... obsaczyć... — odezwało się kilka głosów.

Kiliński zamyślał się, coś ważył.

— Im więcej będzie do rady, tem dłużej będziemy radzić, bo to jeden powie mądrą rzecz, a drugi jeszcze mądrzejszą — i tak będziemy sobie bawić się w gawędę... a nam czynów trzeba!

— Pięknie mówi IMć pan Kiliński, bardzo pięknie — zabełkotał IMć pan Juliński — ja, Mości panowie, w Konfederacji Barskiej byłem, do jeneralności należałem... tak jest, powiedziałem to i nie cofam... U nas wielkie sprawy załatwiały się na kolanie, prędko — raz, dwa...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w sposób niezupełnie prawidłowy. W końcu jednak, gdy prawie cały kapitał zakładowy utonął w ryzykownych przedsiębiorstwach, niepodobna było ukrywać dłużej rzeczywistego stanu rzeczy i Towarzystwo ogłosiło bankructwo. Komisarz konkursowy, mianowany przez rząd, przedłożył sprawozdanie sądowi, a sędzia upadłości sir Vaughan William w decyzji swojej ostro skrytykował działalność dyrektorów i rady nadzorczej. Ze sprawozdania okazało się, że Towarzystwo miało deficyt już w r. 1892, a mimo to w tym i następnym roku rozdało dywidendę 10-procentową. Bilanse były ułożone mylnie, a niektóre pozycje wydatków pod fałszywemi nazwami do ksiąg wciągnięte. Tak np. 300.000 funtów szterl., wydane na zakupno akcji jakiegoś rolnego przedsiębiorstwa, figurowały w księgach jako zaliczka na wełnę. W radzie nadzorczej Towarzystwa zasiadało wiele wybitnych osobistości; między innymi członkowie dawnego konserwatywnego gabinetu, Fergusson i Gorst, tudzież obecny minister handlu Mundella. Krytyka sędziego Williamsa dotykała zatem i ich, a jakkolwiek nie wytoczono dotychczas śledztwa karnego dyrekcji, to przecież opinja publiczna była przeciwko niej mocno uprzedzona. Stanowisko Mundelli było jeszcze dlatego drażliwe, ponieważ komisarz konkursowy, jako urzędnik ministerstwa handlu był jego podwładnym, a właśnie do atrybucyj komisarza należy zbadać stopień i rodzaj cywilnej odpowiedzialności członków rady nadzorczej i obliczyć pretensje, jakie masa konkursowa do nich sobie rościć może. Prasa opozycyjna odrazu domagała się dymisji Mundelli, który jednak zasłaniał się tem, że sędzia wcale go nie wymieniał i że stali urzędnicy ministerstwa handlu są zupełnie niezawiśli. Obecnie jednak musiał ustąpić naciskowi opinji publicznej, tem bardziej, że nawet dzienniki, popierające gabinet, nie zachęcały go do pozostania w urzędzie. Całe to przejście wcale nie ubliża stronnictwu rządowemu, gdyż, jak już wspomnieliśmy, do dyrekcji Towarzystwa należeli przeważnie politycy przeciwnego obozu.

Koszta budowy teatru w Krakowie.

Radzie miasta Krakowa przedłożono szczegółowy rachunek kosztów budowy nowego teatru. — Z obszernego elaboratu dowiadujemy się, że rada miasta preliminowała pierwotnie koszta budowy gmachu na 440.000 zł., później jednak podniosła ten kredyt do

kwoty	455.454 zł. 04 ct.
Następnie w ciągu budowy uchwalono wykonać oświetlenie elektryczne kosztem	89.766 zł. 88 ct.
zakupić dekoracje i urządzić magazyn kosztem	42.000 zł. — ct.
i uporządkować plac około teatru kosztem	15.000 zł. — ct.
Uchwalono zatem kredytów na kwotę	602.220 zł. 92 ct.
Suma wydatków, jakie w ciągu budowy okazały się potrzebne, przewyższyła zatem sumę pierwotnie preliminowaną o	162.220 zł. 92 ct.
Natomiast wydano rzeczywiście na budowę gmachu	519.937 zł. 58 ct.
na oświetlenie elektryczne	108.585 zł. — ct.
dekoracje i magazyn	43.460 zł. 15 ct.
uporządkowanie placu	18.674 zł. 16 ct.
a na wydatki objęte preliminarzem i kredyt. dodatkowemi	17.250 zł. 30 ct.
wydano zatem razem	707.907 zł. 19 ct.
i przekroczono uchwalone kredyty o poważną sumę	105.686 zł. 27 ct.
a mianowicie: koszta budowy gmachu o	64.483 zł. 54 ct.
oświetlenia o	18.818 zł. 12 ct.
zakupna dekoracyj o	1.460 zł 15 ct.
uporządkowania placu o	3.674 zł. 16 ct.
i wydatki nieprzewidziane o	17.250 zł. 30 ct.
Do powyższej sumy	707.907 zł. 19 ct.
dodać jednak należy wynagrodzenie architekta	26.500 zł. — ct.
wynagrodzenie inspicjenta budowy	6.778 zł. 08 ct.
koszta robót wstępnych	22.684 zł. 79 ct.
i wydatki z powodu położenia kamienia węgielnego, otwarcia teatru i t. p. w kwocie	3.315 zł. 42 ct.
Teatr kosztował zatem	767.185 zł. 48 ct.

W kwotę tę nie wliczone wcale wartości gruntu i stojącego poprzednio na nim budynku. Wartości tej nie podaje wcale sprawozdanie, przedłożone radzie miejskiej. Sądzimy jednak, że po jej doliczeniu, koszt budowy teatru nie będzie zbyt daleko odbiegał od miljona zł.

Porównywując sumę rzeczywiście wydaną z kredytem pierwotnie uchwalonym, okaże się nadwyżka 327.185 zł. 48 ct., której prawdopodobnie rada miasta nie spodziewała się w chwili, gdy uchwalała budowę nowego teatru.

Niedobór w funduszach, przeznaczonych na budowę teatru, wynosi 57.073 zł. 12 ct.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 18. maja.

O godz. 5. min. 30 koncert muzyki 30 pp. w ogrodzie jezuickim.

O godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego.

O godz. 7. wiecz. nadzwyczajne zebranie członków chóru mięszanego „Lutni."

Teatr hr. Skarbka: „Komedja omyłek", komedja w 5 aktach Szekspira. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 19. maja.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko udał się po pogrzebie śp. J. Tarnowskiego na tydzień do Gumnisk. — Członkowie Wydziału krajowego pp. Jędrzejowicz, dr. Wereszczyński i dr. Sawczak powrócili wczoraj rano do Lwowa. — Arcyks. Rainer odjechał ze Lwowa onegdaj wieczorem pospiesznym pociągiem krakowskim. — Stanisław hr. Badeni powrócił wczoraj rano z Tarnobrzegu do Lwowa.

Nekrologja. Dnia 24. zm zmarł na ziemi sanockiej we wsi Dudyńce śp. Teofil Jelita Romer, ur. w Cywkowie d. 15. grudnia 1812 r. W r. 1831 zaciągnął się w szeregi walczących pod wodzą ks. Lubomirskiego i jako oficer legji nadwiślańskiej wspólnie z Mieczysławem Darowskim, Czerszykiem i innymi walczył za naszą wolność. Ożeniony później z Marją, córką śp. Aleksandry z Olszewskich i Ignacego Junosza Łempickiego, szambelana króla Stanisława Poniatowskiego i właściciela dóbr Poraż w Sanockiem — pracował na roli, aż znowu wypadki w r. 1846 oderwały go od tej pracy. Jako jeden z najgłówniejszych przewódców ruchu, skazany początkowo na śmierć, później na 18 lat więzienia, w końcu niespodziewana amnestja wróciła go znowu na łono rodziny. Odtąd pracuje znowu na niwie ojczystej nad oświatą i umoralnieniem ludu, który go nawzajem serdecznie pokochał. W r. 1863, nie mogąc sam pospieszyć w szeregi walczących, wysyła jedynego syna swego Ksawerego, który poległ pod Borowem w szeregach jenerała Krysińskiego. Sam zaś był czynnym członkiem rządu narodowego i cały swój majątek poświęcił na poparcie powstania. Odtąd w żalu po stracie ukochanego syna i zawiedzionych nadziei oddał się znowu pracy na roli, początkowo jako właściciel, w ostatnich zaś latach w majątku swego brata śp. Hieronima Romera w Dudyńcach, gdzie też życia dokonał. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Piątek (18.): Feliksa spow. Wschód słońca o godzinie 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Od 16. maja nie wolno łowić brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z Czortkowa: Ludwik Noss, Emilja Noss, Barbara Noss, dr. Wągrowski, dr. Czaczkowski, Paulin Kudrykiewicz, Władysław Augielski, Antoni Kostecki, Antoni Magoński, Franciszek Bubeniczek, Walerjan Kramarz, Jan Nechaj Stefan Krukiewicz, Antoni Podfilipski, Piotr Zagórski, Erazm Czeżowski, Leon Wierzejski, Antoni Wybranowski, Piotr Przybylski, Edward Kolmer, Emil Czapliński, posterunek żandarmerji, Macieliński, Edmund Pasławski, Stanisław Szalbier, Karol Kolinek, Mikołaj Bahrymowicz, Hołubowski, Mromliński, Wiśniewski, X. Y. Z., Józef Kaczor, H. R., Stanisław Geppert, Czekońska, Zygmunt Radnicki, Michał Pechwałowski, Stanisław Czekoński, Kiss, Paweł Grębosz, Arystarch Pacławski, Albert Lewiński, Teodor Kosiński, Zygmunt Dauksza, Tadeusz Danda, Franciszka Stöckl, dr. Adolf Stöckl, razem 45 koron.

Stypendja z fundacji im. Adama Żebrowskiego po 210 zł. rocznie, otrzymali Adam Scibor Rylski, Stanisław Peszyński i Zygmunt Zawadzki, słuchacze wydziału prawniczego uniwersytetu lwowskiego.

Uwolnienie od podatków. Wydział krajowy uchwalił uwolnić „Towarzystwo tkaczów pod opieką św. Sylwestra w Korczynie" od wszelkich krajowych dodatków do podatków na czas od 1. października 1893 do 30. września 1903.

Wiec urzędniczy. Czytamy w *Gazecie urzędniczej*: „Miłe słówka posłów i ponętne obietnice panów ministrów, powtarzające się już od dłuższego czasu bez widocznego rezultatu, wreszcie złożenie w lamusie rządowym na wieczny odpoczynek setek petycyj, zniecierpliwiło naszych kolegów w prowincjach niemieckich i pobudziło do zamiaru wysłania deputacji de cesarza.

Akcję w tej mierze rozpoczęto jeszcze w marcu 1894 r., a jeżeli o niej dotąd milczeliśmy, to nie dlatego, abyśmy byli przeciwni solidaryzowaniu się urzędników galicyjskich z urzędnikami innych prowincyj monarchji, owszem, pragniemy takiej solidaryzacji, jednakowoż przed publicznem poruszeniem tej sprawy staraliśmy się w drodze poufnej zbadać, czy wogóle w Galicji możliwem jest zainscenowanie tej sprawy bez narażenia się na ujemny rezultat.

Znając dokładnie stosunki i pomni fiaska, jakie zrobiło przed trzema laty nieudałe zgromadzenie urzędników we Lwowie, postanowiliśmy wybadać opinję urzędników w kwestji, czy ogólne zgromadzenie da się przeprowadzić tak we Lwowie, jakoteż w prowincjonalnych miastach. Wynik naszych badań dostarczył nam to smutne przeświadczenie, że galicyjskim urzędnikom brak jeszcze solidarności i owej cywilnej odwagi do podobnego kroku, że więc zwołanie zgromadzenia skończyłoby się tem, iż zaledwie kilku, lub kilkunastu urzędników (śmielszej natury) pozwoliłoby sobie na zamanifestowanie publiczne swych uprawnionych żądań. Tej małej garstki nie możemy narażać na niemiłe skutki ich odwagi i solidarności i dlatego, koniecznością zmuszeni, zaniechaliśmy zamiaru zwołania walnego zgromadzenia we Lwowie, jakoteż nakłaniania urzędników z prowincji do urządzenia podobnych wieców.

Jedyne tedy wyjście z tego położenia, skoro zgromadzeń urządzać nie można, jest to, aby lwowscy panowie urzędnicy podpisywali pojedynczo arkusz zbiorowy, na którym umieszczona zostanie rezolucja, upoważniająca wiedeńskie stowarzyszenie urzędników do wysłania deputacji. Również urzędników w miastach prowincjonalnych uprasza *Gazeta*, by bez zwoływania zgromadzeń zbierali pośród siebie podpisy i takowe przed upływem bież. miesiąca nadesłali do redakcji cytowanego organu.

Z „Sokoła". W dniu 22. maja rb. otwiera towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" we Lwowie szkołę jazdy konnej dla członków i uczniów towarzystwa. Ujeżdżalnia towarzystwa znajduje się przy ulicy Szeptyckich za szkołą im. Konarskiego. Nauka odbywać się będzie z wyjątkiem świąt i niedziel codziennie, wieczorem od 6—8, zaś zrana w miesiącu maju od 7—9, w czerwcu od 6—8. Nauczycielem jazdy konnej jest druh Marjan Stipal.

Wpisy do oddziału konnego i na naukę jazdy przyjmuje biuro towarzystwa codziennie w godzinach wieczornych, jak również udziela wszelkich wyjaśnień.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska: Instytuowany na prob. w Brzyskach ks. F. Matwijkiewicz, prob. w Czukwi. Zamianowany administratorem parafji w Czukwi ks. Jan Antosz, administr. w Brzyskach. Konkurs na prob. w Czukwi, ogłoszony do d. 15. czerwca br.

Dyecezja tarnowska: Konkurs parafialny zdawali d. 7. i 8. maja: ks. Władysław Dobrowolski, administrator w Nowym Rybiu, ks. Franciszek Pawlikowski, senior wikarjuszów katedralnych, ks. Józef Piekarzewski, wikarjusz z Ciężkowic. Zmarł w Słopnicach królewskich miejscowy kooperator ks. Wiktor Kmietowicz w 36 roku życia, w 13 kapłaństwa.

W teatrze letnim rozpocznie w dniu 19. bm. znany illuzjonista p. Thorn przedstawienia z dziedziny złudzeń, które cieszyły się u nas zeszłego roku niezwykłem powodzeniem. Repertoar swój wzbogacił p. Thorn nowemi sztukami, które w Paryżu w teatrze Olympia zyskały sukces nadzwyczajny.

Restaurowaną kaplicę Zygmuntowską w Krakowie zwidził 15. bm. około godz. 4. popoł. niespodziewanie arcyks. Rainer. Oglądając z wielkiem zajęciem roboty restauracyjne, polecił arcyksiążę objaśnić sobie szczegółowo cały tok wykonania, obejrzał na pozostałych resztkach dawnej fasady stan zniszczenia kaplicy przed rozpoczęciem restauracji, poczem wszedł na rusztowanie dla przyjrzenia się zbliska robotom dokonanym. Obejrzawszy wreszcie z zadowoleniem jeszcze raz całą kaplicę od strony zewnętrznej, już w znacznej części z rusztowania odsłoniętą, opuścił arcyksiążę kaplicę z życzeniem równego powodzenia w dalszej restauracji katedry na Wawelu. W nieobecności prof. Odrzywolskiego, oprowadzał arcyksięcia i udzielał objaśnień p. Kozłowski.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 14·9°C., najwyższa + 12·4°C., najniższa + 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 15°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Na dochód pogorzelców miasta Nowego Sącza otwartą zostanie w niedzielę d. 20. bm. o godz. 10. rano w gmachu szkoły ludowej męskiej w Krośnie wystawa utworów sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, znanych z wystaw krajowych i zagranicznych artystów pp. Stanisława Bergmanna, Seweryna Bieszczada, Edwarda Doryngowskiego i Andrzeja Lenika. Wystawa obejmuje: obrazy olejne, akwarele, rysunki, pastele i rzeźby.

Obywatelstwo honorowe. Dr. Artur Blumenfeld, notarjusz w Lutowiskach, przy sposobności przeniesienia go do Ustrzyk dolnych, zamianowanym został przez reprezentację gminy miasta Lutowisk obywatelem honorowym miasta.

Z Tłumackiego piszą do nas: „W interesie ogółu jeżdżących koleją państwową od Lwowa do Husiatyna, chciejcie zwrócić uwagę bądź dyrekcji lwowskiej, bądź też gener. dyrekcji we Wiedniu, że zarówno przy pociągach osobowych, jak nawet pospiesznych, kursują stale na tej przestrzeni wagony stare, urągające najprymitywniejszym pojęciom o komforcie nowożytnym, a co gorsza, nawet o niezbędnej już czystości i warunkach hygienicznych. Dlaczego opłacając tę samą cenę biletów na tej przestrzeni, jaką się płaci dajmy na to pomiędzy Podwołoczyskami a Krakowem, musimy jeździć wagonami, które się kwalifikują stanowczo do muzeum starożytności, zrozumieć niepodobna i niemal chce się wierzyć, że zarząd kolei państwowych uważa tę część Galicji za jakiś obskurny zaścianek, deskami zabity, dla którego szkoda bodaj odrobinę porządniejszych wagonów. Nie wspominam już o tej okoliczności, że z reguły daje się uczuwać na drodze od Stanisławowa do Husiatyna wielki brak wagonów pierwszej i drugiej klasy — ale nie dość na tem, powtarzam — chyba dla dopełnienia miarki macoszego traktowania naszej okolicy przez zarząd kolejowy, każą nam za drogie pieniądze jeździć takiemi obszarpanemi i brudnemi wozami I. i II. klasy, że nie już wstyd, ale wprost obrzydzenie zbiera, przebyć w takiem *coupé* parę godzin. Nie posądzam głównego zarządu o jakąś zagadkową i bezpodstawną niechęć do przestrzeni Stanisławowsko-Husiatyńskiej, która objawiałaby się w ten sposób, lecz składam winę jedynie na karb fałszywej oszczędności organów podrzędnych i dlatego za pośrednictwem Waszem proszę w imieniu całej okolicy, aby naczelne sfery kolejowe zabroniły poprostu używania takich wagonów na drogach, które są własnością lub pod zarządem państwa. *P. S.*"

Zmiana własności. P. Ludomił Morawski nabył dobra Hruszów od p. Franciszka Morawskiego i dobra Kłonice od pp. Dembińskich, łącznie około 3000 morgów za cenę 500.000 koron.

Za niewłaściwe zachowanie się w kościele w czasie nabożeństwa, mianowicie prowadzenie głośnej rozmowy, przeplatanej wybuchami śmiechu, skazał sąd wiedeński trzech parobczaków wiejskich na karę 10 dniowego i 7 dniowego aresztu. Nie pomogło nie tłumaczenie się dwóch podsądnych, że byli podpici.

Pożar kopalni. Z Nowego Jorku donoszą, że michigańskie kopalnie żelaza stoją w płomieniach. Pożar zaskoczył wielu robotników w podziemiu, dokąd niepodobna dostać się, by ich ratować.

Prezes cenzury warszawskiej Jankulio, wyjechał za urlopem za granicę. Prasa warszawska przynajmniej przez parę tygodni będzie mogła trochę swobodniej oddechać.

Porwani przez bandytów. Z Saloniki donoszą, że pewien softa i pięciu innych podróżnych uprowadzeni zostali przez bandytów. Oddział wojskowy, udawszy się za rabusiami w pościg, zdołał wyrwać tylko jednego z porwanych. W walce zginęli trzej bandyci.

Pogłoska o zaręczynach w rodzinie cesarskiej obiega pisma wiedeńskie, które twierdzą, że zaczerpnęły jej z kół dworskich. Oto mianowicie arcyksiężniczka Marja Krystyna, najstarsza córka arcyksięcia Fryderyka, ma się zaręczyć z księciem Mikołajem Esterhazym. Książę jest synem ks. Pawła Esterhazy'ego i księżniczki Marji, z domu hrabianki Trauttmansdorff. Ojciec jego ożenił się po raz wtóry niedawno z księżniczką Eugenją Croy-Dülmen, siostrą żony arcyksięcia Fryderyka. Dodać jeszcze wypada, że arcyksiężniczka Marja Krystyna ma dopiero czternaście lat.

Fałszowana, czy nie fałszowana? Niemieccy właściciele większej ilości srebra w nader oryginalny sposób usiłują pozbyć się tego kruszcu za cenę wyższą od normalnej. Niektórzy z nich zaczęli mianowicie wyrabiać monetę jedno i trzymarkową ze srebra czystego, a nadto dla łatwiejszego omylenia czujności władzy, wyrabiają wielkie dwumarkówki hanowerskie. Pomimo, iż w rzeczywistości nie ma tu oszustwa, rząd pruski energicznie tropi fałszerzy, którzy zdołali puścić w kurs już znaczną ilość monety. Do odpowiedzialności, a przynajmniej badań są też pociągane osoby, w których posiadaniu znajduje się owa moneta.

Miłe stosunki panują w teatrze Fiumeńskim. W tych dniach właśnie tenor Ferrari i sekretarz teatralny Todeschi napadli tenora Prevosta i fatalnie go pobili. Zacietrzewienie walczących było tak wielkie, że impresarjo Camber, zaledwie z pomocą kilku ludzi, zdołał ich rozbroić.

Barytonista znów tegoż teatru, Pivazzoni, przerwał swe występy, bo dostał się do aresztu za krzywoprzysięstwo.

Sprawa Samojły. W tych dniach w sądzie okręgowym wileńskim rozpatrywaną była sprawa radcy kolegialnego Samojły, oskarżonego o przywłaszczenie sobie stopnia naukowego i sfałszowanie stanu służby. Samojło był urzędnikiem kancelarji b. jenerał gubernatora wileńskiego Kochanowa i wykrycie powyższego fałszerstwa nastąpiło przy okolicznościach takich: Przed dwoma niespełna laty okazało się, że niejaki Zonenko, urzędnik powyższej kancelarji, przywłaszczył sobie znaczną ilość pieniędzy z sum, przeznaczonych na budowę pomnika Murawiewa „wieszatiela" w Wilnie. W czasie śledztwa zwróciła uwagę prowadzących je ta okoliczność, że Samojło, wmięszany pośrednio w sprawę Zonenki, używa tytułu kandydata dwóch fakultetów: fizyko-matematycznego i prawnego, co wydawało się nadzwyczajnem wobec jego młodego wieku, że posiada mnóstwo orderów zagranicznych itd. Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie, wykryło, że Samojło raz już stawał w Moskwie przed sądem za proste oszustwo, że nie ma prawa do tytułu kandydata dwóch fakultetów, ani do noszenia orderów zagranicznych, że dostał się na służbę do jenerał-gubernatora wileńskiego, dzięki tylko protekcji kuzyna jenerała Kochanowa. Sąd pozbawił Samojłę wszystkich praw stanu i skazał na dwuletni pobyt, bez możności wyjazdu, w gubernji archangielskiej.

Pożar. Miasto Marjampol, położone na pograniczu Podola i Ukrainy, spaliło się.

Śmiałą kradzież popełniono w Jasbereny na Węgrzech. Obkradziono mianowicie główną kasę urzędu podatkowego, mieszczącego się w budynku — policji. Charakterystycznem jest to, że złodzieje zabrali tylko tysiączki, setki i w ogóle większe noty papierowe, pozostawiając paczki jednoreńskówek i metalowe pieniądze.

Nowa teorja snu. Niedawno wyszła broszura dra Rosenbauma pt. „*Warum müssen wir schlafen?*" Autor mniema, że produkty rozkładowe substancji nerwowej, jakie się tworzą wskutek działalności organicznej, wchodzą do krwi i sprowadzają sen i w tym czasie powoli opuszczają nasz organizm. Wydalone produkty z nerwowej substancji są zastąpione przez wodę; im więcej wody znajduje się w mózgu, tem sen jest głębszy. Gdy asymilacja nowych cząstek mózgowych zostanie dokonana, wówczas sen bywa przerwany. Rozważając rzecz z tego punktu, ludzie, których ciało więcej pomieścić może wody, śpią lepiej od innych. Mózg dziecięcy zawiera bardzo dużo wody i dlatego dzieci śpią dłużej, niż ludzie dojrzali; gdy pogoda jest wilgotną, opanowywa nas nieprzeparta chętka do snu. Wpływ wody na nerwy został udowodniony przez Schiffa i Harlessa.

Legendowy nóż. Na ratuszu w Bolswaod (we Fryzji) na pamiątkę przybity jest nóż. Dzienniki z powodu odnowienia ratusza, przypominają obecnie jego historję. Z legendą tą wiąże się coś w rodzaju Salomona. Dwóch młodych chłopców, widząc jak zarzynają wieprza, postanowiło powtórzyć tę zabawę. Jeden z nich miał grać rolę wieprza, a drugi rzeźnika. Następstwem tej zabawy było zamordowanie chłopca, który udawał wieprza. Gdy miano sądzić mordercę, przedstawiły się poważne wątpliwości co do poczytalności oskarżonego. Chcąc wyjaśnić tę kwestję, sędziowie kazali przynieść jabłko i sztukę złota i kazali chłopcu wybierać. Chłopiec bez namysłu wybrał jabłko, miano go więc za niepoczytalnego i uwolniono, ale postanowiono na wieczną rzeczy pamiątkę, nóż zawiesić na murze ratusza. Nóż ten umieszczony jest na srebrnej płycie, na której ku przestrodze przyszłych pokoleń, wyryto nazwisko winowajcy.

Maszyna do bicia. Z Rakwicza donoszą do gazet niemieckich, że do tamtejszego cuchthauzu sprowadzono maszynę do cielesnego karania więźniów. Na karę cielesną zostali zaś skazani aktor Kringel i dwaj inni więźniowie, każdy z nich na 30 batów, za to, że chcieli uciec z więzienia. Maszyna ta, tak piszą dalej gazety niemieckie, jest dobrze urządzoną i tak dobrze wykonuje swą „powinność", że egzekucja, dokonana na 3 powyższych więźniach, zrobiła na wszystkich obecnych silne wrażenie. Kara cielesna, zwykle dotąd przez dozorcę wymierzana, okazała się niepraktyczną, nierówną i nieregularną. Natomiast maszyna „pracuje" równo — to jest wylicza baty jednakowo, ani lżejsze, ani silniejsze — ale tak energicznie, że podług zdania lekarzy dociera do ostatecznej granicy bez szkody dla zdrowia. Podczas egzekucji przywołano kilku więźniów, ażeby się jej przypatrywali. Gdy widzieli, z jaką siłą i energją maszyna „pracuje", padli ze strachu bez przytomności na ziemię.

Tak donoszą niektóre gazety niemieckie.

Wobec tego otrzymuje *Pos. Tagebl.* z „urzędowej" strony wyjaśnienie, z którego dowiadujemy się, że istotnie przysługuje zarządowi cuchthauzu prawo cielesnego karania więźniów płci męskiej dla nadzwyczajnych jakich przyczyn. Na podstawie uchwały wyższych urzędników pod przewodnictwem dyrektora zakładu może być więzień skazany na odebranie 30 plag. Kara ta przez wyższą instancję może być nawet podwojoną. Skazani na nią odbierają ją ewentualnie w obecności wszystkich więźniów dla większego wrażenia. Mającego odebrać plagi przywiązują dozorcy więzienni do drewnianego kozła i jeden z dozorców wymierza mu krótkim batem plagi na tylną część ciała. W ten sposób ukarano także świeżo w cuchthauzie rawickim trzech w mowie będących więźniów w obecności dozorców i więźniów. Żadna osobna maszyna do bicia nie istnieje.

Dzienna liczba kroków dorosłego człowieka. Pewien lekarz szwajcarski zadał sobie pracę rachowania w ciągu 1893 roku, za pomocą pedometra, kroków, jakie robił. W rachubę nie brał tylko bardzo drobnych poruszeń i chodzenia po pokoju. Lekarz chodził zazwyczaj od rana do 10. wieczorem i tylko wyjątkowo używał ekwipażu. W ciągu roku zrobił 9,750.000 kroków, tj. po 26.742 kroków dziennie. Gdy lekarz ów zrobił 30.000 kroków dziennie, wieczorem czuł zmęczenie. Przy większej liczbie kroków, np. 34.000, następnego dnia czuł z początku pewne zdrętwienie nóg i zwykły sen okazywał się niedostatecznym do zupełnego powrotu sił. Okazuje się z tego, że 30.000 kroków stanowią dla człowieka dorosłego granicę pomiędzy znużeniem przyjemnem a nieprzyjemnem.

Na chrzcie arcyksiężniczki byli obecni: Namiestnik hr. Badeni, dalej naczelnicy władz i urzędów. Prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent p. Marchwicki i pierwszy delegat p. Michalski (w strojach polskich, wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa-Chamiec, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki, prezydent sądu krajowego Józef Piątkowski, wiceprezydent sądu krajowego Ludwik Białoskórski, starszy prokurator państwa radca dworu Franciszek Zdański, radca dworu Jan Hild, radca w. sądu krajowego Karol Misiński, dyrektor policji Wład. Krzaczkowski, radca dworu Adolf Geistlener, radca dworu i prokurator skarbu dr. Karol Kunz, radca dworu i dyrektor poczt i telegrafów Jan Seferowicz; radcy namiestnictwa: Leopold Szabel, Leopold Morawetz, protomedyk dr. Józef Merunowicz, Antoni Jägermann, Klemens Drozdowski, Adolf Huth, dr. Juljusz Kleeberg, Tadeusz Szawłowski, Antoni Lewicki, Gustaw Mauthner, Eugenjusz Kraus; członek Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Ludwik Ćwikliński, rektor politechniki dr. Placyd Dziwiński, dyrektor ruchu kolei państwowych Alfred Deyma, starosta we Lwowie, radca namiestnictwa Karol Kolarzowski, prokurator państwa Władysław Seredowski, radca policji Ignacy Korzeniowski, radcy lasowi: Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg, dyrektor urzędów pomocniczych w namiestnictwie Des Loges. Dalej byli w presbiterjum: księżna Pawłowa Sapieżyna, księżna Kalikstowa Poniska, hr. Henrykowie Skarbkowie, Marja hr. Fredrowa, Helena hr. Mierowa, hr. Stefanowie Szembekowie, bar. Bruniccy, pani Chamcowa z córkami, pani Zdzisławowa Marchwicka, Aleksandrowa Tchorznicka, Romualdowie Morawscy, pani Deymowa, Stanisław Bogdanowicz, Arnoldowie Wernerowie, Augustowie Schellenbergowie, dr. Adam Czyżewicz, dr. Wiktor Opolski, dr. Zygmunt Kniaziołucki, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, dr. Adam Bieńkowski itd.

Po prawej stronie presbiterjum ustawiła się generalicja z ks. Ludwikiem Windischgrätzem, komendantem korpusu, na czele, oraz zaproszeni przez arcyksięcia Leopolda Salvatora oficerowie 24. pp., którym arcyksiążę dowodzi.

Całą lewą stronę presbiterjum wypełniły osoby, zaopatrzone kartami wstępu.

Z uderzeniem godziny 11 przybył orszak. Oczekujący ich przybycia arcybiskup Morawski, wprowadził po chwili w asystencji duchowieństwa rodziców chrzestnych: Alicję, księżniczkę Bourbon, zastępującą matkę chrzestną, Marję Antoninę, wielką Księżnę Toskany i arcyksięcia Rainera. Alicja księżniczka Bourbon niosła na bogato haftowanej poduszce nowonarodzoną arcyksiężniczkę. Przy niej postępowała hr. Walons, z orszaku księżniczki Alicji.

Obok rodziców chrzestnych zajął miejsce arcyksiążę Leopold Salvator, dalej dama dworu hrabina Lausen z maleńką Marją Immaculatą i najstarszą córeczką arcyksięcia Leopolda Salvatora, Marją Dolores.

Damy dworu zajęły miejsca w stalach, poczem ks. arcybiskup Morawski, w asystencji członków kapituły metrop. lwowsk., oraz licznego kleru, a w obecności ks. metropolity Sembratowicza i arcybiskupa Issakowicza, dopełnił aktu chrztu św.

Nowonarodzona arcyksiężniczka otrzymała na chrzcie św. imiona: Małgorzata Rainerja Marja Antonina Blanka Leopoldyna Beatrycza Anna Józefa Rafaela Michalina Stanisława Ignacja Alicja i Cecylja.

O pół do dwunastej ceremonja została ukończoną.

(p.) **Dalszy ciąg walnego zgromadzenia „Sokoła,"** zapowiedziany na godzinę 8, zagaił prezes druh Zima o godzinie 9. min. 20. wieczorem. Po załatwieniu kwestji natury czysto osobistej, przy której zabierali głos druhowie Dziędzielewicz, Zima i Jan Durski, przystąpiono do dalszej dyskusji nad statutem.

I oto znowu sprawa zeszła na tory osobiste, aż dopiero druh Janikowski w krótkiem a jędrnem przemówieniu wezwał druhów do mówienia mniej a czynienia więcej, gdyż czas traci się na niepotrzebnem gadaniu, z którego prawdą a Bogiem dla nikogo nie ma pożytku. Przemówienie to przyjęto długotrwałemi oklaskami.

Po przemówieniu druha referenta Dulęby przystąpiono do głosowania nad paragrafem 21.

Z powodu braku kompletu musiano o godzinie 10. m. 15. odroczyć zgromadzenie.

Na trzeci zjazd techników, który się odbędzie we Lwowie pomiędzy 8. a 15. lipca r. b. zapowiedział odczyt z dziedziny elektro-techniki znakomity elektro-technik z Frankfurtu rodak nasz p. Pollak.

Próba tramwaju elektrycznego odbywała się wczoraj między godziną 5 a 7. Dwa wozy, za któremi pędziły tłumy paupròw, przejechały kilkakrotnie cały tor. Przy panującej rano gęstej mgle pięknie wyglądały iskry elektryczne, które jak błędne ogniki — unosiły się nad wagonami, wylatując z drutów przewodnich.

Kronika brukowa. Za dręczenie zwierząt ukarano grzywną po 1 zł. Haima Holeraka i Salamona Rudera, handlarzy bydła z Drozdowiec.

Antoniemu Cieślewiczowi, właścicielowi realności, skradziono wczoraj z pastwiska 4 konie.

Stypendjum. Na przedstawienie namiestnictwa nadała p. Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, dożywotniczka dóbr Żurawno, opróżnione stypendja z fundacji im. Adama Żebrowskiego po 210 zł. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1893/4 słuchaczom wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim Adamowi Scibor Rylskiemu z III. roku, Stanisławowi Peszyńskiemu z I roku i Zygmuntowi Zawadzkiemu z I. roku.

Miłą pamiątkę z Wystawy krajowej stanowić będzie niezawodnie wachlarz, na którym umieszczone będą fotografje wszystkich wybitniejszych artystów i artystek polskich, sposobem światłodrukowym w pierwszorzędnym zakładzie wykonanych. Wachlarz ten wkrótce się ukaże i wyjdzie nakładem handlu papieru p. Stanisława Köhlera we Lwowie.

Komitet festynu techników uprasza uprzejmie te panie, które raczyły zająć się zbieraniem fantów, aby zechciały odesłać je łaskawie do biura komitetu (gmach politechniki II. p.) najdalej do piątku, tj. 18. bm. ze względu na bliski termin (20. maja) festynu.

Zguba. Dnia 3. b. m. zgubiono broszkę w formie motylka z opalem, safirami i rubinami. Rzetelny znalazca zechce takową oddać w sklepie sukna p. Adlera plac Marjacki za wynagrodzeniem 10 zł.

„Z Lutni". Nadzwyczajne zebranie członków chóru mięszanego odbędzie się w piątek dnia 18. b. m., o godzinie 7 wieczorem na które zaprasza przewodniczący.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Komedja omyłek", komedja w 5. aktach Szekspir'a; jutro w sobotę po raz pierwszy „Podróż po Warszawie", komiczna krotochwila ze śpiewami w 5. aktach Feliksa Schober'a, muzyka Adolfa Sonnenfeld'a.

Z teatru. Wyborną „Komedję omyłek" Szekspira ujrzeliśmy onegdaj wznowioną na scenie teatru letniego. Myśli wznowienia tej sztuki nie możemy nazwać zbyt szczęśliwą. „Komedja omyłek", która w czytaniu robi — jak prawie wszystkie arcydzie'a angielskiego mistrza — wielkie wrażenie, aby podobne także wywarła na słuchaczu i widzu w teatrze — wymaga nadzwyczajnych, prawie niemożebnych do osiągnięcia warunków scenicznych. Artyści, grający braci-bliźniaków Antypolusów i ich służących, podobnych do siebie, jak dwie krople wody, muszą nie tylko subtelną charakteryzacją, ale zarówno też i całą postacią swoją i ruchami i głosem — słowem, całą swą indywidualnością dawać zupełne złudzenie. Tego złudzenia, niestety, nie mieliśmy onegdaj, jakkolwiek ani pp. Woleńskiemu i Hierowskiemu, ani pp. Siemaszce i Feldmanowi nie można było nic zarzucić na punkcie wybornej charakteryzacji i doskonale wystudjowanej gry.

Obok wymienionych już panów, którzy w całej sztuce naturalnie pierwsze odgrywają role, należy się słowo pochlebnego uznania paniom; Żelazowskiej, Stachowiczowej, Pankiewicz i Cichockiej, jak niemniej pp.: Jaworskiemu, Ruszkowskiemu, Walewskiemu, Wysockiemu, Kliszewskiemu i innym, którzy swe epizodyczne rólki odegrali bez zarzutu.

Publiczność zebrana była nieliczna.

Nakład wyczerpany. Pierwszy nakład książki „Z przeszłości Galicji" p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, został już prawie zupełnie wyczerpany. Wydawcy przygotowują drugie wydanie, którego druk już się rozpoczął.

„Gazety urzędniczej" nr. 10. z d. 15. maja wyszedł z druku i zawiera: Nasze grzechy V.; Wystawa; Robotnik a urzędnik (dokończenie); Do stóp tronu; Sina ira et odio (ciąg dalszy); Sprawy urzę-

dniczo w radzie państwa; Podziękowanie; Kroniczka; Fejleton „Z księgi doświadczeń“; Nadesłane; Ogłoszenia.

Unia Podlasko Chełmska od roku 1875 do roku 1885, przez księdza Adama Słotwińskiego, Pijara. Czaca, nakładem autora 1894.

Męczeńskie dzieje Unitów na Podlasiu przypomnieć społeczeństwu polskiemu, a z drugiej strony udowodnić samym Unitom, że ich sprawę boleśnie odczuwa cała Polska, że bohaterowie-obrońcy Unji pozostaną w nieśmiertelnej pamięci u narodu, a dla Unitów życie ich winno być przewodnią gwiazdą, wzorem i zachętą do wytrwałości w wierze: oto zadanie, które postawił sobie ksiądz Słotwiński, wydając broszurę pod powyższym tytułem.

Autor nie miał zamiaru pisać dzieła systematycznego o Unji chełmsko-podlaskiej, pozostawiając to przyszłym historykom; chodziło mu raczej o poruszenie samej sprawy, o podniesienie i wyświetlenie jej politycznych momentów i wykazanie przyczyn, które sprawiły, że dzisiaj, niestety, kwestja Unji chełmsko-podlaskiej poszła do pewnego stopnia w zapomnienie. Ksiądz Słotwiński nie szczędzi przy tem gorzkich prawd społeczeństwu polskiemu, a w szczególności wszystkim tym, którzy w pierwszym rzędzie powołani byli do bronienia Unji, a nie mieli dość energji, poświęcenia i wytrwałości, aby sprawę ludu podlaskiego poprzeć należycie.

Nie wielu było ludzi takich, jak Jan Frankowski, który rozumiał olbrzymią doniosłość sprawy chełmsko-podlaskiej i całą duszą obronie Unji się oddał. Na podstawie wyjątków z osobistych pamiętników, aktów i listów kreśli autor życie i działalność tego dzielnego męża, aby wyciągnąć z niej naukę polityczną. Jako dzielny agitator, doradca i niezmordowany apostoł Unitów na Podlasiu i Chełmszczyźnie, jako mąż światły i rozumny, który sprawę ludu podlaskiego wytoczył przed trybunał stolicy apostolskiej, a wobec rządu rosyjskiego do ostatniej chwili bronił jej zręcznie i politycznie, jako męczennik wreszcie, dręczony w cytadeli warszawskiej i dwukrotnie na wygnanie skazany za udział w powstaniu 1863 roku i za obronę Unji, Frankowski na zawsze pozostanie wzorem do naśladowania. On zrozumiał i głęboko odczuł olbrzymią doniosłość kwestji chełmsko-podlaskiej dla całego narodu polskiego, wykazał właściwe środki obrony Unji i obronę tę umiał bardzo dobrze zorganizować. Ale pracy i usiłowań Frankowskiego nie poparli należycie powołani do tego ludzie i stąd poszło, że doniosła ta sprawa poszła w zapomnienie: przestano się nią zajmować nietylko w Europie, ale nawet w Polsce samej.

Otóż chodzi o to, ażeby tradycja Frankowskiego nie zaginęła, ażeby zrozumiano, jak on rozumiał, że kwestja podlaska nie jest sprawą lokalną, ale obchodzi cały naród polski i będzie do pewnego stopnia probierzem naszych sił moralnych i naszej przyszłości politycznej. Chodzi o obronę Unji w ostatniej jej twierdzy, o to, żeby nie dopuścić do takiego zgnębienia jej na Podlasiu, jak ją zgnębiono na Litwie, Białorusi, a nawet na Wołyniu. Nie należy zapominać, że za upadkiem Unji idzie rusyfikacja Chełmszczyzny i Podlasia i idea moskiewska w najzgubniejszej formie wkracza do samego Królestwa Polskiego, zacierając zawsze dotychczas zaznaczaną przez rząd rosyjski różnicę polityczną pomiędzy Kongresówką z jednej, a Litwą i Rusią z drugiej strony.

W tym celu właśnie przypomniał ks. Słotwiński działalność Frankowskiego, stosunek Watykanu do kwestji chełmsko-podlaskiej i ogłosił listy, memorjały i sprawozdania z audiencyj u papieża, a zakończył chronologicznie ułożonym spisem imiennym męczenników Unji, katolików Rusinów z pod zaboru rosyjskiego, oraz spisem kapłanów renegatów z Galicji, którzy zdradzili Unję. Dodatkowo zaznaczyć czytelnikom trzeba, iż nakładem ks. Słotwińskiego 408 nazwisk powstańców z r. 1863, którzy przez Moskali rozstrzelani lub powieszeni zostali. Spis ten zawdzięczamy Frankowskiemu, który od oficerów w cytadeli warszawskiej go otrzymał. (Kopja oryginału, odpisana przez Frankowskiego, znajduje się w muzeum rappersvylskiem). Dzisiaj, kiedy krwawe wypadki w Krożach jaskrawo uwydatniły położenie kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim, a encyklika papieska zwróciła na to uwagę Europy, broszura o prześladowaniu Unji na Podlasiu jest bardzo na czasie. W pracy ks. Słotwińskiego znajdą czytelnicy wiarogodny materjał źródłowy i wiele cennych szczegółów, niezbędnych do zrozumienia kwestji chełmsko-podlaskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja Wystawy będzie potrzebowała w czasie wystawy owiec i nierogacizny, która się odbędzie od 8 do 12. czerwca, jakoteż w czasie wystawy bydła od 21. do 27. czerwca, większej ilości słomy, siana, paszy i t. d. W tym celu ogłasza konkurs na dostarczenie artykułów powyższych, loco plac wystawy:

1. Żywność potrzebna dla owiec (od 8. do 12. czerwca b. r.). Siana dziennie około 250 klgr., na cały czas wystawy około 18 cetn. metr. Owsa dziennie około 175 klgr., na cały czas wystawy około 12 cetn. metr. Słomy na podściółkę dziennie około 2 cetn. metr., na cały czas wystawy około 14 cetn. metr.

2. Żywność potrzebna dla trzody chlewnej (od 1. do 12. czerwca). Owsa śrutowanego dziennie około 300 klgr., na cały czas wystawy około 15 cetn. metr. Mąki kukurudzianej dziennie około 400 klgr., na cały czas wystawy około 40 cetn. metr. Słomy na podściółkę dziennie około 3 centn. metr., na cały czas wystawy około 20 centn. metr. Artykuły powyższe, potrzebne dla owiec i trzody chlewnej, muszą być najdalej 6. czerwca na placu wystawy.

3. Żywność przeznaczona dla bydła (od 21 do 27. czerwca). Siana dziennie około 140 centn. metr., na cały czas wystawy około 980 centn. metr. Słomy dziennie około 60 centn. metr., na cały czas wystawy około 240 centn. metr. Soli mielonej dziennie około 20 klgr., na cały czas wystawy około 140 klgr. Paszy zielonej dziennie około 150 centn. metr. — 15 fur, na cały czas wystawy 1050 centn. metr. — 105 fur. Owsa, którego ilość podać się nie da.

Artykuły, przeznaczone na wystawę bydła, muszą być najdalej od 18. czerwca na placu wystawy.

Ponieważ na pomieszczenie powyższych artykułów nie daje dyrekcja wystawy żadnych magazynów, więc artykuły przeznaczone tak na wystawę owiec i trzody chlewnej, jakoteż bydła, muszą być dostarczane codziennie przed godziną 6. rano, zaś pasza zielona 2 razy dziennie: przed 6. rano i o 6. wieczorem.

Oferty na powyższe artykuły wnosić należy najdalej do dnia 21 do dyrekcji na placu wystawy.

Sport.

I.

Hodowla koni pełnej krwi w Królestwie. Lista reproduktorów w rosyjskiem państwie.

Rosja czyni ogromne kroki naprzód w hodowli koni pełnej krwi. Pomimo tego, dotąd na torach wyścigowych, jak i w hodowli cesarstwa, stajnie polskie i materjał hodowlany, z nich pochodzący, główną odgrywają rolę.

W ubiegłym (1893) roku, na czele listy stajen wyścigowych, które najwięcej wygrały, znajduje się stajnia p. Ludwika Grabowskiego z wygraną 103.000 rubli, która i laurami „Derby Wszech Rosji“ uwieńczoną została (wygrał „Sezam“ po „Gunnersbourg“ od „Madame de Cosse“, wychowany przez właściciela). Na czele reproduktorów znajduje się „Kordjan“ po „Kremlinie“, syn „Gladjatora“ od „Augusty“, z kwotą 79.979 rubli, którego brat najmłodszy „Rimko-Ragis“ w roku 1891 wygrał „Derby Wszech Rosji“, biegając w kolorach spółki „Dorożyński-Skarżyński“. Obydwa te konie urodziły się w Królestwie u hr. Wojciecha i Połecyłło w Krasiczynie. „Augusty“ matka „Kordjana“ i „Rymko-Ragisa“ wychował hr. Ludwik Krasiński z importowanych przez niego rodziców „Walmer'a“ i „Even“ po „Stockwell“. Potomstwo Kordjana, odznaczające się olbrzymią budową, od 10 lat prawie zdobywa laury na torach Moskwy, Petersburga, Warszawy i Odessy. Konie takie, jak Kordecki“ (Derby Warszaw.), „Count Grabowski“ (Derby Warszaw.), „Kurhan“ (nagroda Woroncowa-Daszkowa), „Campo Felice“ (Produce), „Hetera“ (Oaks) etc., odegrały świetną rolę, pomimo, iż szczęście im nie sprzyjało. I tak w roku 1892 Derby wygrał „Nawoj“ drugim był „Kurhan“, który przedtem i potem zawsze bił Nawoja. To samo prawie stało się z „Sezamem“ i „Trynufem“ p. Łazarowa w przeszłorocznym sezonie wyścigowym. Pan Ludwik Grabowski, którego stajnia wyścigowa na ten rok przygotowuje 29 koni, posiada w liczbie tych, 10 sztuk po „Kordjanie“ i synach tegoż „Kordeckim“ i „Count-Grabowskim“, z których pierwszy już się zapisał jako niezły reproduktor, z wygraną 23.411 r. s., po drugim dwa konie wygrały 10.415 (*Allg. Sport-Zeitung* nr. 4 z 28. stycznia). Dziwnym zbiegiem okoliczności cała krew „Augusty“ po kądzieli, t. j. trzy klacze: „Gioconda“, „Salviana“ i „Lauda“, wyprowadzone zostały do Austrji i wpisane do oficjalnej księgi rodowodów jako własność stadniny „Ostoja-Ostaszewski“. Między zapisanemi do Derby krakowskiego końmi widzimy pierwszą latorośl tej familji, a jest nią kaszt. klacz „Anitra“ po „The Donnerhorn“ od „Lauda“. Lecz, wracając do listy reproduktorów, „Gunnersbourg“, którego dzieci w Austrji w ubiegłym roku 30 pierwszych nagród zdobyły, szczęściu „Sezama“ zawdzięcza wygrane 58 479 r. s., które go na drugiem miejscu postawiło. Trzecie miejsce zajął „Sackiloth“, koń francuski p. Mysyrowicza z kwotą 45.939 rs., czwarte „Fangh-a-Ballagh“ z 45.111 rs., piąte „Bracconier“ itd. itd. Prócz stajni p. L. Grabowskiego, poważną rolę odgrywają w Rosji stajnie pp. Mysyrowiczowa i Reszkie, który co roku zasila swą stadninę i stajnię wyścigową końmi, importowanemi z Francji. Stadnina hr. Krasińskiego jest na taką skalę, że ją chyba do wielkich angielskich zakładów porównać można. Królestwo posiada nadto wiele większych i mniejszych hodowli pełnej krwi, których produkta, zaczynając swą karjerę wyścigową na torach prowincjonalnych, nierzadko wydostają się na większą arenę. Jednym z takich koni był „Biegun“ ks. Aleks. Lubeckiego. Wogóle ruch hodowlany koni „klasy“ w Królestwie, w ostatnich czasach znacznie się zwiększył, do czego wielce przyczyniły się niedawno założone tory prowincjonalne w Pławnie, Jarmolińcach i Ćmielowie.

II.

Hodowla pełnej krwi w Galicji.

Porównując ruch hodowlano sportowy w Królestwie do naszego, widzimy, że w Galicji jedyną stadniną koni pełnej krwi, z którą austrjacki świat sportowy liczyć się musi, jest stadnina hrabiego Jana Tarnowskiego w Chorzelowie.

Hodowca fenomenalnego Przedświtu, zwycięzcy austrjackiego Derby i Panamy, najlepszego dwulatka w 1893 roku, z wytrwałością i konsekwencją pracuje na polu hodowlanem.

Takie stadniny, jak Rozwadowskiego, Ochockiego i hr. Dzieduszyckiego, znikły z horyzontu sportowego, choć i z tych zaledwie jeden koń Sygnał, który biegał w kolorach hr. Stefana Zamoyskiego i Concession wydostały się na większy świat, by poważniejszą rolę odegrać. Obecnie w Galicji stadnin, trenujących zarazem swój przychowek jest zaledwie siedm, a mianowicie:

Hrabiego Tarnowskiego w Chorzelowie, pana Krzysztofowicza w Mądzielowie, stadnina pod pseudonimem „Mer New-Field“, stado p. Mazewskiego, w Czeremhowicach, hr. Baworowskiego w Kołtowie, p. Irsay'a w Lipnikach i dwie nowe stadniny p. F. Scazighiny w Przewoźcu i imienia „Ostoja-Ostaszewski“ w Grabownicy.

Nie mówiąc już o Chorzelowie, stadnina Mądzielowska, pomimo, że ma konie bardzo dobre, nie może się pochwalić szczęściem na torach wyścigowych. Przyczynę tego przypisać można jedynie złej kondycji, w jakiej konie z tej stajni na tor wyścigowy częstokroć wyprowadzane bywają. Z dobrym trenerem zawitałoby i szczęście do tej stajni. Idąc po starszyźnie, wymienić należy na trzeciem miejscu Czeremhowice.

Obiecującą jest stadnina Mr. Newfielda. Mając wysoką krew, pracowicie dąży ona ku lepszemu, a w ostatnim lwowskim sezonie wykazała wartość swego przychowku.*)

Kołtowska stadnina, dotąd półkrwi, ma już za sobą małą, lecz sympatyczną przeszłość na torach z przeszkodami.

Stadnina Lipnicka, sądząc z ksiąg rodowodów *Gestüttbuchu* ma zdaje się tendencję przerobić się i na stajnię wyścigową płaską, dotąd nosiła cechy wytrawnej stajni, wychowującej racjonalnie konie myśliwskie. Wielkie nadzieje położyć można w założonej przed trzema laty stadninie p. Feliksa Scazighiny w Przewoźcu. Klacze: Herre-Kata, Tosca, Donna i Weischeit, po takich ogierach, jak Stronzian, Galaor, Gunnersbourg i Primas II., mogą wydawać źrebięta bardzo wysokiej klasy. Konie, które dotąd biegały w kolorach p. Scazighiny, dowodzą jasno, że właściciel tychże nie bawi się w półśrodki i wie doskonale, że dobry reproduktor, udowodniona klacz następnie fachowy trener i jockey, są najlepszą gwarancją w tak trudnem zadaniu, jakiem jest hodowla koni pełnej krwi. Równocześnie prawie powstała stadnina pełnej krwi w Grabownicy. Podstawą tejże są trzy klacze, importowane z Rosji, o których przed tem wspominaliśmy, na wzmiankę również zasługuje Peronella**) po Przedświcie. O stajni tej trudno coś powiedzieć, z powodu, iż posiada ona z wyjątkiem Peronelli materjał hodowlany, zupełnie nieznany na publicznych torach wyścigowych. Czy „The Donnerhorn“ (Thunderboldt-Golden Horn), jako reproduktor odpowie zaufaniu, które w nim pokłada ta stajnia, jest także wielkiem pytaniem. Ogier ten ma wprawdzie „pedigezee“ (rodowód) wysokiej klasy, był on jednak w Anglji zaledwie koniem handicapowym, a w swej krótkiej karjerze wyścigowej, jako trzylatek, raz pierwszym, dwa razy drugim, a trzy razy bez miejsca przyszedł do mety.

Oto i cała lista zamknięta. Ze stadnin galicyjskich, z których konie na tor wyścigowy przychodzą, o jednej, p. Alfreda Garapicha wspomnieć wypada. Stadnina ta najliczniejsza i do starszych należąca, jest, sądząc z rezultatów dotychczasowych dość mierną, a w każdym razie nie może iść w porównanie z Chorzelowską. Najlepszym jej produktem była dotąd Polanka, której karjerę wyścigową raczej szczęśliwą, niż dobrą nazwać można. *Fergus.*

*) Frant (Raiser-Fornarina) zdobył we Lwowie 1893 roku nagrodę rządową II. kl. 2000 zł. i nagr. Lwowa 3000 zł., bijąc za każdym razem Telimenę i Polankę.

**) „Peronella“ (Przedświt-Pepita po Teddington) biegała od 2 do 8 lat 16 razy, była 4 razy pierwszą, 3 razy drugą, 2 razy trzecią. Główną wygraną jej było „Sterpler Derby“. (Wielkie presburgskie Steeple chase).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że biskup Strossmayer występuje znowu na widownię polityczną. W rozmowie z jedną z wybitniejszych osobistości wyraził się nadzwyczaj ostro o Polakach, którzy rzekomo całą forsą wspomagają Niemców i Madjarów, a z ludami słowiańskiemi zupełnie zerwali.

Wczorajsza depesza z Budapesztu oznajmia w tonie ogólnikowym, że opozycja w sejmie węgierskim wytoczyła sprawę zakupna przez rząd kilku czasopism, do tej pory o p o z y c y j n y c h. W jakim celu to się stać miało, odgadnąć chyba nie trudno. Otóż w dzienniku opozycyjnym *Magyar Orszag*, który jest organem „stronnictwa niezawisłego“ i „48 roku“, znajdujemy pod datą 15. b. m. takie komentarze do rzeczonej relacji: Przed kilku tygodniami ukonstytuowało się w Budapeszcie konsorcjum pod firmą „Zjednoczone wydawnictwo dzienników“, które mając do dyspozycji kapitał akcyjny miljona zł., dokonało zakupna paru czasopism, dotychczas wrogo naprzeciw rządu usposobionych. W pierwszym rzędzie zakupiło to przedsiębiorstwo organ partji narodowej, *Pesti Naplo*, który też po złożeniu przez posła K. A b r a n y i ego naczelnego tegoż kierownictwa, odrazu wpłynął na wody rządowe. Dalej nabyto ilustrowane czasopismo ludowe *Szabod szo* („Wolne słowo“) i tygodnik humorystyczny *Kestolkös*. Rzecz prosta, wszystkie te pisma porzuciły dotychczasowy swój kierunek polityczny i wnet zdemaskowały się jako organa r z ą d o w e najczystszej wody. Ta zmiana frontu — zwłaszcza *Pesti Naplo*'a — wywołała naturalnie olbrzymią sensację w całych Węgrzech. — Oprócz tych wyjaśnień, przytoczył *Magyar Orszag* wrzekome sprawozdanie dyrektora drukarni „Kosmos“ do ministra spraw wewnętrznych, Hieronymi'ego, które wykazuje, że kupno wspomnianych pism istotnie za inicjatywą rządu dokonane zostało. Jak wiemy z depeszy, reprezentanci gabinetu zaprzeczyli temu kategorycznie.

Przyjazd austrjacko-węgierskiego ambasadora w Berlinie hr. Szögyenyego do Wiednia, zwraca na siebie baczną uwagę kół politycznych obu stolic państwa. Jakkolwiek bowiem oficjalne depesze zapewniają, że p. Szögyenyi przyjeżdża z małżonką w sprawach czysto osobistej natury, utrzymuje się pomimo tego opinja, że podróż jego stoi w ścisłym związku z sytuacją polityczną. Hrabia Szögyenyi powołany został do Wiednia podobno dla tego, że cesarz zasięgnąć chce jego rady, jako wybornego znawcy węgierskich stosunków. Hr. Szögyenyi należy do najwybitniejszych mężów zaufania na dworze, a jakiego rodzaju stanowisko zajmuje wobec dzisiejszych stosunków w Węgrzech, najlepiej świadczy ta okoliczność, że właśnie przed kilkoma dniami jeden z wybitnych dzienników budapeszteńskich obwiniał ambasadora o to, iż informacje, jakich udziela cesarzowi Wilhelmowi o wypadkach węgierskich, przejęte są niechęcią do dzisiejszych kierujących mężów stanu. Podróż hr. Szögyeny'ego ma stać w związku jeszcze ze zwołaniem wspólnych delegacyj i zaczepkami, na jakie najniesłuszniej wystawiony jest w węgierskich kołach politycznych minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky.

Do *Timesu* donoszą z Teheranu, że Włochy zerwały z Persją stosunki dyplomatyczne, ponieważ Persja nie chciała zastosować się do orzeczenia sądu rozjemczego, wydanego przed 3 laty w sprawie zatargów handlowych. Włosi w Persji oddali się pod opiekę Niemiec. Wiadomości tej stanowczo zaprzecza *Agenzia Stefani*. Poseł włoski opuścił wprawdzie Teheran, ale nie z powodu żadnego zatargu, jeno za urlopem. Na czas jego nieobecności obejmuje agendy konsulatu włoskiego konsul niemiecki.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17. maja. *(Z izby posłów).* Przed pustemi ławkami, na których obecnych było ledwie 30 posłów, toczyła się wczoraj dyskusja nad ministerstwem rolnictwa. Z Koła przemawiał p. H o m p e s z w myśl uchwał Koła.

Dziś wniesie p. P e r n e r s t o r f e r zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy w górnictwie, dalej zaopatrzenie rodzin, pozostałych po zastrzelonych górnikach w Ostrawie itd. Komitet egzekutywny większości postanowił głosować za przydzieleniem tego wniosku komisji przemysłowej; dyskusja zajmie prawdopodobnie całe posiedzenie. Wskutek tego odbędzie się posiedzenie wieczorne dla kontynuowania dyskusji budżetowej.

Wiedeń 17. maja. Komisja parlamentarna zajmowała się programem dalszych prac obecnej sesji rady państwa, nie doszła jednak do stanowczego rezultatu. Od przebiegu rozprawy budżetowej zależy, które przedłożenia, oprócz traktatów handlowych, tudzież ustaw o kolejach lokalnych, załatwione zostaną jeszcze na obecnej sesji. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że rada państwa będzie obradować do 6. czerwca, poczem mają się zebrać delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 16. maja. Rada szkolna okręgowa wiedeńska wezwała dyrektorów szkół ludowych w Wiedniu, ażeby dnia 14. bm., jako w rocznicę 25-letniego istnienia państwowej ustawy szkolnej tłumaczyli uczniom znaczenie i ważność tej ustawy. Rada szkolna dolno-austrjacka zniosła to rozporządzenie, albowiem sprawa przechodzi zakres inteligencji uczniów i dotyka zakresu polityki, która winna być wykluczona ze szkoły.

Wiedeń 17. maja. Dziś przybędzie tu nowy ambasador niemiecki E u l e n b u r g.

Wiedeń 17. maja. Pomiędzy 1. a 8. czerwca flota angielska pod wodzą admirała S e y m o u r a odwidzi wszystkie porty austrjackie.

Ostrawa 17. maja. Strejk zbliża się ku końcowi. Robotnicy rezygnują z ośmiogodzinnej pracy, a rokowania toczą się już tylko co do płacy. Część robotników wróciła już do pracy.

Buda-Peszt 17. maja. Opozycja przez usta P o l o n y'e g o uderzyła wczoraj na rząd, zarzucając mu, iż wspierał jakieś konsorcjum, które skupować miało opozycyjne dzienniki i przemieniać je w rządowe. Operacji takiej rzeczywiście dokonać już miano z dziennikiem *Pesti Naplo*.

W e k e r l e, H i e r o n y m i i S z i l a g y i odpierali zarzuty, zapewniając, że z żadnem konsorcjum nic nie mieli wspólnego.

Dziś dalsza rozprawa.

Leodjum 17. maja. Aresztowany anarchista M u e l l e r zeznał, jakoby do czynu namówił go jakiś rosyjski baron G e l d e r n S t e r n b e r g, który za ciśnięcie bomby w tłum przyrzekł mu 500 franków. Geldern zaprowadził go do kościoła, ale Mueller zawahał się. Tożsamo w przepełnionej restauracji. Żeby wreszcie zarobić owe 500 franków, położył bombę w Rue de la peix, wziął pieniądze od czekającego na niego Moskala i uciekł.

Berlin 17. maja. 15 jenerałów i kilku pułkowników przeniesiono w stan spoczynku.

Wiedeń 17. maja. Wczoraj po zamknięciu giełd. połudn. notowano: kredyty 354·62; węg. kredyty 435·25; anglosy 152·25; laenderbanki 249·10; sztachbany 342·25; lombardy 103·75; elbethale 264·75; tytoniowe 217·25; alpiny 70·—; renta majowa 98·50; węg. złota 119·50; węg. koronowa 95·05. austr. koronowa 97·85; losy tureckie 64·20; uniony 260·25.

Berlin 17. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 213·— (355·18); lombardy 46·50 (104·02); węg. renta złota 97·— (119·50); rubie —·— (—·—).

Frankfurt 16 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 288·62 (355·18); lombardy 86·— (104·74): renta węg. złota 97·10 (119·62); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. maja. W kołach poselskich panuje niesłychane a słuszne oburzenie z powodu niecnej denuncjacji *Narodnich Listów*.

Wiedeń 17. maja. Rozporządzeniem cesarskiem z d. 29. kwietnia przyzwolono na zaprowadzenie w armji austrjackiej prochu bezdymnego oraz odpowiednich ładunków armatnich.

Wiedeń 17. maja. Pod przewodnictwem burmistrza dr. Grübla odbyło się wczoraj uroczyste zebranie, celem uczczenia jubileuszu 25-letniego istnienia dzisiejszej ustawy o szkołach ludowych. Udział w tym bankiecie wzięło około 3500 osób, między niemi wielu posłów z lewicy, członków rady miejskiej i deputacja nauczycieli. Burmistrz wzniósł toast na cześć cesarza.

Wiedeń 17. maja. Poseł P o d l a s z e c k i zamianowany zostanie radcą wyższego sudu kraj., poczem złoży mandat.

Ostrowa 17. maja. Strejk niemal ukończony.

Mostar 17. maja. Arcyksiążę Albrecht był w Metkowicach, gdzie przyjmowano go uroczyście. Stamtąd udał się arcyksiążę w podróż wzdłuż biegu Narenty, a u ujścia tej rzeki wsiądzie na jacht „Greif“ i dalszą podróż odbędzie wzdłuż wybrzeży dalmatyńskich.

Paryż 17. maja. Pismo *Matin* ogłosiło wczoraj, że C a r n o t nie ma zamiaru kandydowania powtórnie na prezydenta rzeczypospolitej. Tymczasem dzisiejsze *Figaro* w artykule widocznie inspirowanym, twierdzi przeciwnie i dowodzi, że C a r n o t nietylko będzie kandydował, ale i ma wszelkie szanse powtórnego wyboru.

Bruksela 17. maja. Na ulicach Leodjum znaleziono mnóstwo egzemplarzy broszury, podpisanej przez sekretarza tamtejszego klubu anarchistów, który między innemi powiada: „Ponieważ władze maltretują anarchistów i swemi drakońskiemi zarządzeniami bezpieczeństwu publicznemu zagrażają; ponieważ dalej ośmiu naszych towarzyszy bez powodu aresztować kazały: postanawia komitet wykonawczy całą burżoazję uczynić odpowiedzialną za zbrodnie władz. My karzemy śmiercią tych wszystkich, którzy przed władzami zeznają na szkodę anarchistów. Na każdy gwałt rządu odpowiemy gwałtem“.

Berlin 17. maja. Z Moskwy nadszedł tu prywatny telegram, donoszący, że w Jałutorwsku uwięziono bandę fałszerzy rubli, składającą się z 30 osób. Znaczne zapasy sporządzonych przez tę bandę falsyfikatów wysłano już za granicę.

Berlin 17. maja. Zgromadzenie dziennikarzy uchwaliło protest przeciw lekceważeniu prasy przez władze, jakie okazało się z okazji kilku rozpraw sądowych.

Bukareszt 17. maja. Jak ze Siedmiogrodu donoszą, wre okropnie między tamtejszymi Rumunami z powodu ciągłych brutalności madiarskich. Rewizje domowe, aresztowania, napaści nie ustają.

Londyn 17. maja. Wskutek wykolejenia się pociągu pod San Salvador zginęło 300 osób.

Londyn 17. maja. Utrzymują, że przyjdzie do przesilenia gabinetowego z powodu ustąpienia ministra handlu M u n d e l l i. Przesilenie ma wybuchnąć za dni parę podczas dyskusji nad budżetem ministra skarbu H a r c o u r t'a.

Londyn 17. maja. Tutejsi dorożkarze postanowili strejkować. Dotychczas na 10.000 dorożkarzy przeszło połowa przyłączyła się do strejku.

Hamburg 17. maja. *Hamb. Nachr.* żądają rychłej decyzji rady związkowej co do ustawy, znoszącej banicję Jezuitów.

Rzym 17. maja. Jak słychać, omówili się Rudini, Zanardelli i Cavalotti popierać wszelkiemi siłami przeprowadzenie programu oszczędności, ułożonego przez Rudini'ego.

Belgrad 17. maja. Trybunał kasacyjny nie mógł odbyć posiedzenia w sprawie ważności ukazu królewskiego co do restytucji praw Milana i Natalji, ponieważ dwóch jego członków, liberałów zasłabło.

Petersburg 17. maja. Senat rządzący wyjaśnił, że z prawa zawierania małżeństwa nie mogą korzystać: zamknięci w oddziałach aresztanckich przez cały czas zamknięcia, zesłańcy aż do chwili opuszczenia Tiumeniu, stacji granicznej na Syberji; polityczni przestępcy bez pozwolenia gubernatorów; katorżnicy przed upływem trzech, względnie jednego roku po wstąpieniu do oddziałów poprawczych.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17. maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	—·—	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	68·50	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	433·50	Akcje tyton.	216·75
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Uniony	259·75	Elbethale	264·50
Ludwiki	216·—	Länderbanki	248·50
Nordbany	302·—	Renta zł. węg.	119·50
Lombardy	103·50	Bankvereiny	127·25
Losy tureckie	63·30	Wspólna renta p.	98·40
Staatsbahny	348·25	Ruble	134·25
Czerniowieckie	278·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. J. Paygert ze Streptowa. S. Kotarski z Rożysk. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. M. Zaleski z Podola ros. B. Cieński z Łoszniowa. M. Zakrzewski z Czołhan. L. Kriser z Wygody.

HOTEL IMPERIAL. R. hr. Rosenberg, br. Salis, J. hr. Neuberg, D Landau, A. Chuwes z Wiednia. M. hr. Dzieduszycki z Sambora Fr. hr. Merenzi z Wiednia. S. Szczepanowski z Peczeniżyna. Dr. Zentzytski z Opawy. B. Sanka z Tarnowa. A. Krzysztofowicz z Kornicza.

HOTEL CENTRALNY. Pułk. Hornik z Wiednia. Maj Proficz z Pragi Dr. Witlin ze Złoczewa A. Krajewski z Czech. P. Faranowski z Podhajec M. Baczyński z Kałusza M. Rozańska z Wiednia. P. Dornwald z Przemyśla. Winder, Sander, Bogat z Wiednia.

T E A T R L E T N I.

D z i ś:

Komedja omyłek

komedja w 5 aktach Szekspira.

OSOBY:

Solinus, książę Efezu	Ruszkowski
Egeon, kupiec syrakuzański	Jaworski
Antyfolus z Efezu	Hierowski
Antyfolus z Syrakuzy	Woleński
Dromijo z Efezu	Feldman
Dromijo z Syrakuzy	Siemaszko
Baltazar, kupiec	Dębicki
Angelo, złotnik	Wysocki
Pierwszy kupiec, przyjaciel Antypolusa z Syrakuzy	Gasiński
Drugi kupiec, mający stosunki handlowe z Angelem	Kliszewski
Szczypak, bakałarz i czarownik	Walewski
Emilja, żona Egeona	Ciechocka
Adrjanna, żona Antypolusa z Efezu	Żelazowska
Lucjana, jej siostra	Stachowicz
Łucja, służąca Adrjana	Fertnerówna
Korterana	Pankiewicz
Stóż	Gamski
Sługa Adrjanny	Stróżewski
Komisarz	Janikowski

Słudzy sądowi, służba.

Jutro w teatrze hr. Skarbka: **„Podróż po Warszawie“** komiczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Feliksa Schobera, muzyka Adolfa Zonnenfelda.

W teatrze letnim przedstawienie magiczno-czarodziejskie **Chevaliera Thorna.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Perły kupuje. — Bliższej wiadomości udzieli taksator banku Ormiańskiego.

Poszukuje się nauczycielki do jednej dziewczynki do początków nauk szkolnych francuskiego i muzyki. Adres: P. Z. restante Sokal. 338

Asystenta farmacji lub sustentanta poszukuje natychmiast Drogueria pod „Kotwicą" Lwów, Hotel Warszawski. 320

Robotników fabrycznych i rolniczych, dostarcza w dowolnej ilości każdej chwili konces. Biuro wywiadowcze M. Galińskiego emeryt. sekretarza rady powiatowej w Kolbuszowej. 346

Poszukuje się uczniów do zawodu elektro-technicznego, bliższa wiadomość biuro elektro-techniczne B. Egger et. Co., ul. Mickiewicza l. 10, w parterze od 4.–6. popoł. 342

Dokładnie obeznany z robotami ziemnemi, profilowaniem, wytyczaniem łuków — otrzyma zatrudnienie z płacą miesięczną 40 zł. Świadectwa pożądane. Poczta Zamarstynów, Hołosko-Wielkie. Sawicka. 337

Pomocnik handlowy, zdolny i szybki ekspedient, biegły w dziale farbowym i **magazynier** pewny w ekspedycji wysyłkowej **znajdzie stałą posadę** w składzie farb i materjałów *Leopolda Łityńskiego*, Lwów, Grand Hotel. Pracujący w handlach farbowych **mają pierwszeństwo.** 347

Bona, Niemka, młoda poszukuje zaraz posady. Biuro wywiadowcze S. Satały, Lwów, Sykstuska 8. 345

Rządca ekonomiczny, w sile wieku z kilkonastuletnią praktyką w gospodarstwach postępowych i teoretycznem wykształceniem, poszukuje posady od 1. lipca r. b. jako rządca lub administrator większego folwarku. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny dr. Gawlik, w Gumniskach, poczta Tar...

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklepy eleganckie Jagiellońska 15, zaraz do wynajęcia. 335

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, III. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku od 1. lipca. 350

Cetnerówka mieszkania letnie, większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 301

Mieszkanie umeblowane 3 pokoi i przedpokój **z balkonem** I. piętro na ulicy 3. Maja jest do wynajęcia **na czas wystawy** od 1. czerwca do 30. września r. b. Bliższa wiadomość w miejscu w godzinach od 12. do 2. z południa ulica Kościuszki 10, I. piętro. 348

Korespondencja prywatna.

List otrzymałem w środę, dziękuję, wyszlę 18. w piątek rano. — Alfa.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/6 do września 30/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	12·46	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·31	6·05	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·23	7·11
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·23	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Z Sokala	—	—	—	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Sereusea, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia przez Stryj	—	—	2·33	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	9·10	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 30/9)	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·46	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·10	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Sereusea, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	7·46	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, prz. Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.